ROK XV STYCZEŃ 1926 ZESZYT 1

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN STOWARZYSZENIA KSIĘŻY PREFEKTÓW

TREŚĆ ZESZYTU:

WE LWOWIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: UL. ORMIAŃSKA 13

1926

OD ADMINISTRACJI.

Prenumerata na r. 1926 wynosi 12 zł.

Prosimy o możliwe rychłe nadesłanie. Czeki załączamy. P. K. O. nr. 148.997.

KOMUNIKAT.

Na mocy uchwały ostatniego Zjazdu Ks. Prefektów w Warszawie redakcję „Miesięcznika Katechetycznego" objęli: ks. dr. Aleksander Pechnik, ks. dr. Józef Rychlicki i Ks. dr. Kazimierz Thullie.

Wszelkie pisma i druki należy przesyłać pod nowym adresem redakcji: Ks. dr. K. Thullie, Lwów, ul. Dąbrowskiego 11.

Adres administracji pozostaje niezmieniony: Lwów, ul. Ormiańska 13.

MIESIĘCZNIK

KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN STOWARZYSZENIA
KSIĘŻY PREFEKTÓW

ROCZNIK XV
1926

WE LWOWIE
NAKŁADEM STOWARZYSZENIA KSIĘŻY PREFEKTÓW
1926

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ — we Lwowie.

Do P. T. Czytelników!

Z przyczyn rozmaitej natury nastąpiło opóźnienie pierwszego zeszytu „Miesięcznika Katechetycznego i Wychowawczego". Nietylko jednak nasz „Miesięcznik" ukazuje się później. To samo można powiedzieć i o „Muzeum". Nie wielka to pociecha, ale sprawiedliwość każe szukać wszystkich przyczyn złego, a nie na kozła ofiarnego zwalać całą winę. Krótka pamięć znamionuje ludzi o małym charakterze.

W programie na rok 1926, poza zwykłemi działami, chcemy na dwie sprawy szczególną zwrócić uwagę, a mianowicie na cechy charakterystyczne narodu polskiego i pracę katechety nad ich uszlachetnianiem, oraz na poznanie warunków nauczania religji w całej Polsce, poczynając na szkołach wiejskich, a kończąc na średnich i zawodowych.

Jeśli praca nasza ma mieć pozytywne rezultaty, to z jedną i drugą rzeczywistością musimy się liczyć, do niej dostosować metody i dostarczyć środków. Na jeden i drugi temat mówi się wiele, ale lekkomyślnie to zn. bez odpowiednich danych, a na podstawie jednego lub drugiego szczegółu.

Obydwa tematy dają możność każdemu księdzu, mającemu taką lub inną łączność ze szkołą, dzielić się z P. T. Czytelnikami „Miesięcznika" swemi uwagami.

Warunki nauczania religji w Polsce musimy poznać przy pomocy ankiety. Prosimy o nadsyłanie nam projektów takiej ankiety, byśmy mogli ogłosić P. T. Czytelnikom możliwie wzorowy schemat pytań do odpowiedzi.

Ufamy, że przy współudziale P. T. Czytelników i dalszem ich współpracownictwie będzie można skończyć rok 1926 w swoim czasie bez żadnej zwłoki.

REDAKCJA.

Kilka reguł kształcenia woli.

W psalmie „Dobrej woli“ czytamy głębokie słowa, godne wieszcza-filozofa:

„Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie,
Lecz wolną wolę musiałeś zostawić.
Bo Ty sam bez nas nie możesz nas zbawić!
Boś tak wysoko ugodnił człowieka
I wolę jego, że Twój zamysł czeka,
Zawieszon w górze, aż własnym wyborem
Człowiek lub naród Twoim pójdzie torem“.

Celem naszych usiłowań wychowawczych to właśnie tak urobić młodzież, by ona „własnym wyborem“ szła „Bożym torem“, dążyła stale do swego celu najwyższego: Boga. Lecz wola człowieka zależna jest od różnych czynników, które mniej lub więcej wpływają na jej wybór, a przez to wpływają na jej wolność, a zarazem na wyrobienie i ustalenie charakteru w tym lub owym kierunku. Znajomość tych przeróżnych czynników, które wpływają na wolę wychowanka, jest nam wychowawcom nieodzownie konieczna, by pracować owocnie nad wyrobieniem charakteru chrześcijańskiego młodzieży. Obok zatem znajomości techniki kształcenia woli jest nie mniej potrzebna i znajomość reguł kształcenia woli.

Przypatrzmy się naprzód samemu aktowi woli. Problemem woli zajmuje się nader intenzywnie nowsza psychologja. Wyczerpująca analiza aktu woli nie da się pomieścić w ramach artykułu jednego. Ograniczamy się przeto jedynie do pobieżnego szkicu.

Podstawowym przejawem woli jest ruch, dążenie psychiczne i to na wszystkich stopniach rozwoju woli.

Stopni tych względnie stadjów w rozwoju woli odróżnia psychologja trzy.

Pierwszy stopień to: popęd, dążenie ślepe, bez świadomości celu, czyli bez świadomości w dążeniu popędu i w przedmiocie, który go może zaspokoić. Ten najniższy stopień pożądania w rozwoju woli przypada na pierwsze tygodnie, miesiące życia dziecka.

Powoli popęd ślepy, np. popęd do odżywiania u dzieci małych, przechodzi w dążenie świadome, w popęd świadomy, w pożądanie zmysłowe.

Jest to: **drugi stopień** w rozwoju woli. Następuje zaś z chwilą, gdy dziecko staje się zdolne do tworzenia wyobrażeń.

Popędy ślepe i świadome są podstawą, na której rozwija się pożądanie umysłowe: chcenie rozumne, czyli wola umysłowa.

Jest to: **trzeci i najwyższy stopień woli,** gdy dziecko zdolne jest do procesów intelektualnych: myślenia i tworzenia sądów.

Ten trzeci stopień w rozwoju woli określił Arystoteles jako: „pożądanie rozumne dobra, lub odwrócenie się od niego".

Z definicji tej widzimy, że w akcie woli występują wspólnie dwa czynniki: czynnik rozumowy i czynnik pożądania. Czynność elementu rozumowego polega na ostatecznem ustaleniu celu. Czynność zaś elementu pożądania leży w tem, że pożądanie zwraca się ku celowi, wskazanemu przez rozum i dąży do jego urzeczywistnienia.

Przy obydwóch funkcjach: osądzającej i pożądającej, mamy świadomość aktywności, działania naszego własnego — podczas gdy popęd zawiera w sobie świadomość bierności, jak gdyby siły popychającej, ciągnącej nas od zewnątrz.

Zależność chcenia od rozumu i pierwiastek czynny t o d w i e c e c h y naszego chcenia.

Przyłącza się cecha trzecia, która również całkiem wyraźnie dzieli chcenie od popędu, mianowicie moment wybierania między kilkoma dobrami: m o ż n o ś ć w y b o r u. Chcenie jest pożądaniem, dążeniem. Cel, do którego wola dąży, podlega najrozmaitszemu osądzeniu ze strony rozumu i zostaje ustalony dopiero po dłuższych, lub krótszych rozważaniach, zastanowieniu się. To umożliwia wytyczenie różnych celów, czyli powstaje możliwość kilku celów i kilku kierunków dla chcenia. Na tem zaś polega możliwość dla woli wybierania między celami, czyli możność wyboru. I to jest trzecia cecha chcenia: moment wyboru. Chcenie jest aktem wyboru i to aktem wolnym od wszelkiej konieczności, tak długo przynajmniej, dopóki nie nastąpi wzburzenie, głęboko sięgające w życie duchowe.

Wybór jednak między kilkoma celami nie odbywa się bez motywów. Niema chcenia bez pobudek. Z psychologji wiemy, że na akt woli wpływają także uczucia i popędy. Popęd bowiem powstaje bezpośrednio z uczuć jako czysto bierny objaw. Otóż wobec tych właśnie uczuć i popędów występuje czynność osądzająca rozumu, który ostatecznie ustala cel dla działania woli. Uczucia, popędy i sądy rozumowe warunkują chcenie; wszystkie razem nazywają się motywami działania. Są one dwojakiego rodzaju: jedne wynikają z popędów i uczuć, drugie podaje nam rozum, wskazując powody, dla których tak a nie inaczej postąpić należy. Te to pobudki rozumowe, czyli racje ustalają cel, do którego chcenie dąży. Tak np. jeśli ktoś postanowił zabić daną osobę i obrabować ją, to pobudkami postanowienia są: zadowolenie z posiadania pieniędzy i popęd do posiadania pieniędzy i tego wszystkiego, co zapomocą pieniędzy osiągnąć można — dalej szereg sądów: sąd o wykonalności czynu, o nieprawdopodobieństwie, lub niemożliwości wykrycia zbrodni i t. d. Wszystkie te sądy znowu są połączone z mniej lub więcej silnemi uczuciami zadowolenia.

Oto w krótkości analiza woli chcenia. Chcenie jest:

1. Pożądaniem umysłowem, rozumnem.
2. Chcenie jest pożądaniem czynnem i wolnem.
3. Chcenie jest wybieraniem: aktem wolnego wyboru.
4. Chcenie jest wyborem umotywowanym.

To są cztery cechy chcenia, o których musi się pamiętać przy kształceniu woli [1]).

Przypatrzymy się teraz bliżej czynnikom, które wpływają na wolny wybór woli, a przez to na urobienie woli i charakteru wychowanka. Uwzględnimy głównie dwa rodzaje czynników: 1. życie uczuć i popędów; 2. życie formalne, a więc wrażenia, wyobrażenia i sądy, względnie poznanie niższe i wyższe. Z rozważań tych dojdziemy do kilku zasadniczych reguł kształcenia woli.

1. Stanowisko uczuć i popędów wobec woli.

Wiemy z psychologji, że uczucia i popędy są w pierwszej linji pomostem do woli.

---

[1]) Dr. M. Baumgartner: Zur Psychologie des Willens- und des Willensleben. III. M. K. K. München, 1910.

Z uczuć, jako z swego naturalnego podłoża, wyrastają popędy. Weźmy, jako przykład, popęd do odżywiania i przeprowadźmy jego analizę. Dziecko nie otrzymało jakiś czas pokarmu. Jako skutek tego zaniedbania wystąpi u dziecka uczucie głodu. Jest to uczucie przykre, uczucie niezadowolenia. Z uczucia niezadowolenia powstaje dążność psychiczna do usunięcia tego stanu niezadowolenia. Z tem niezadowoleniem i dążnością psychiczną łączą się najrozmaitsze ruchy, czysto refleksyjne: poruszenia płuc, krtani, języka, warg, krótko mówiąc: dziecko krzyczy. Na to matka podaje swej dziecinie flaszkę z mlekiem. Dziecko odbiera wrażenie smaku, a razem z niem powstaje uczucie zadowolenia. Z uczuciem zadowolenia łączy się dążność psychiczna do przedłużenia i wzmożenia tego stanu zadowolenia. Dążność ta przejawia się w ruchach refleksyjnych ssania... Te objawy uczą nas, że popęd jest dążeniem psychicznem, a to dążenie psychiczne powstaje z powodu zadowolenia lub niezadowolenia, a więc powstaje z uczucia. W pierwszym przypadku popęd zmierza do usunięcia stanu niezadowolenia, w drugim do przedłużenia i wzmożenia zadowolenia.

I tak jest przy wszelkich innych popędach. Zwykle dzieli się uczucia na niższe i wyższe. Podobnie odróżniamy popędy niższe czyli zmysłowe i wyższe czyli umysłowe. Popędy zmysłowe wyrastają z uczuć zmysłowych. Rozpadają się zaś na tyle grup, ile jest zmysłów, względnie wrażeń zmysłowych. Każdej sferze zmysłowej odpowiada pewna określona grupa uczuć i popędów. Tak np. wrażeniom wzrokowym i połączonym z niemi uczuciom odpowiada popęd do patrzenia; wrażeniom smaku i połączonym z niemi uczuciom popęd do zaspokojenia smaku; wrażeniom ruchowym i połączonym z niemi uczuciom popęd do ruchu, chodzenia i t. d. Paralelizm między uczuciami zmysłowemi, a popędami zmysłowemi idzie jeszcze dalej. Najsilniejszym uczuciom zmysłowym, powstającym z takich procesów jak np. odżywianie, oddychanie, obieg krwi i t. d., odpowiadają najsilniejsze popędy: popęd do odżywiania, do zachowania swego bytu, rodzaju i t. d.

Uczuciom znowu umysłowym odpowiadają również popędy umysłowe. Uczucia umysłowe dzieli się zazwyczaj na uczucia: estetyczne, logiczne, altruistyczne, etyczne, religijne. Wszystkim tym klasom uczuć odpowiadają odpowiednie grupy popędów.

Tak więc na podstawie życia uczuciowego rozwija się, odpowiednio do indywidualności każdego osobnika, przeróżnie po-

dzielone i w intenzywności swej subtelnie stopniowane królestwo popędów. Charakteryzuje je: bezpośredniość, konieczność i bierność. Popędy powstają bezpośrednio z uczuć i to z koniecznością, gdy tylko nastają odpowiednie warunki do ich powstania. Nie możemy przeszkodzić, żeby w nas nie powstały, odczuwamy popęd, a więc dążenie, ruch popędu, jako czegoś nam narzuconego, jakiejś siły, która nas ciągnie, lub odpycha do lub od danego przedmiotu. Nie możemy też popędów wykorzenić. Popędy, etycznie biorąc, same w sobie nie są ani dobre, ani złe. Są to właściwości naszej natury ludzkiej, które mają służyć do utrzymania dobra i udoskonalenia ludzkości: czyto jako jednostki, czy też jako ogółu. Trzeba je jednak sharmonizować z tem, co odpowiada człowiekowi jako istocie rozumnej, odnośnie do siebie samego, jakoteż w odniesieniu do innych istot, przy ciągłej uwadze na najwyższy cel człowieka i na podwójną jego właściwość: jako istoty indywidualnej i socjalnej. Siłą tą, harmonizującą i porządkującą życie popędów, jest wola.

Widzimy zatem, że uczucia i popędy wypełniały naszą duszę wpierw, nim wogóle możliwe było chcenie w nas, i wtedy to kierowały też całem naszem działaniem. Ale i później, gdy ze wzrostem doświadczenia i rozwojem umysłowym stało się możliwe chcenie, to i wtedy t. z. teraz jeszcze zajmują uczucia i popędy ważne stanowisko wobec woli. W uczuciach bowiem i popędach tkwi z jednej strony: najbliższa i bezpośrednia podstawa naszego chcenia; z drugiej strony: uczucia i popędy nadają naszej woli pewien kierunek. W tem właśnie tkwi cała trudność dla woli: kierunek uczuć i popędów, a kierunek woli nie zawsze mogą i nie zawsze powinny iść razem. Rozum zauważa bardzo wcześnie, że są różne uczucia i popędy, z których jedne są szkodliwe, a drugie pożyteczne dla naszego dobra duchowego i doczesnego. Poznaje dalej rozum, że niektóre popędy zgadzają się z prawem etycznem, czyli ze sumieniem, a drugie nie.

W ten sposób, skoro na nasze życie uczuciowe i świat popędów zaczyna padać światło rozumu, zaczyna się też różniczkowanie, sięgające daleko i głęboko w życie.

Są w człowieku uczucia i popędy, które są w zgodzie z prawem moralnem i ze sumieniem, które zatem mogą być celem również naszego chcenia, w ich kierunku może się wola nasza

poruszać. Wtedy działanie popędu może być również działaniem rozumnem, a więc chceniem. Takie uczucia i popędy wspierają, ułatwiają działanie woli: tu kierunek popędu i kierunek woli jest ten sam.

Ale są także uczucia i popędy, które nie są w zgodzie z prawem moralnem i ze sumieniem, które zatem nie mogą być celem dla woli naszej. Woli naszej nie wolno działać w tym kierunku, dążyć do tego celu, do którego zdąża uczucie i popęd. Tu kierunek woli stoi w wprost przeciwnym kierunku do popędów. Stąd tego rodzaju uczucia i popędy będą hamulcami dla woli, powściągami dla działania zwłaszcza etycznego. Konflikt między popędem a wolą będzie nieunikniony. Im uczucia i popędy są intenzywniejsze, tem większa ich siła hamująca — tem trudniejsze stonowisko woli. Ten fakt, znany zresztą powszechnie z doświadczenia, zawiera w sobie ważną dla kształcenia woli naukę mianowicie, że jest obowiązkiem wychowawców budzić i pielęgnować starannie, wzmacniać wogóle te uczucia i popędy, które popierają działanie woli, t. z. te, które zgadzają się z prawem moralnem. A zatem pielęgnować uczucia i popędy estetyczne, logiczne, socjalne, etyczne i religijne. Osłabiać zaś, przytłumiać uczucia i popędy hamujące działanie woli, t. z. uczucia i popędy niezgodne z prawem moralnem. Przytłumiać zatem wybujałe uczucia i popędy zmysłowe, które się łączą ze wzrokiem, słuchem, smakiem; dalej uczucia seksualne, uczucia nienawiści, gniewu, zazdrości, mściwości, wogóle wszystkie uczucia egoistyczne i antysocjalne. Ważne miejsce zajmują zwłaszcza trzy podstawowe popędy natury ludzkiej: popęd do szczęścia, popęd do działania i popęd do wolności. Wszystkie popędy wyższe, a zwłaszcza te trzy popędy zasadnicze, mają dla naszego etycznego wyrobienia szczególniej ważne znaczenie. Należycie pokierowane i uszlachetnione stają się prawdziwem błogosławieństwem dla wychowanka. Życie etyczne, oparte na trzech tych popędach uszlachetnionych, możnaby porównać do postępowania na moście, opartym na trzech potężnych filarach, po których wychowanek bezpiecznie zdążać będzie ku swemu etycznemu wyrobieniu, po przez wzburzone fale lat młodości. Pielęgnowanie i omówienie tych popędów wymaga specjalnego studjum.

Lecz wola nasza może i wprost wpływać na uczucia i popędy.

Wola może w danym momencie uczucia i popędy, woli

przychylne, wzmocnić i poprzeć. Z drugiej strony może też osłabiać, hamować, wypierać uczucia i popędy, hamujące jej wolność. Jedno i drugie dzieje się najskuteczniej przez odpowiednie działanie na przebieg procesu wrażeniowego, wyobrażeniowego i myślowego. Uczucia bowiem, a zatem i popędy, zależne są w znacznej mierze od poznania, jako od swego naturalnego podłoża, t. z. zależne są od wrażeń, wyobrażeń i myśli. Wzmocni wola tę podstawę t. j. poznawanie, tem samem wzmocni i dane uczucia i popędy. Przeciwnie, usunie wola tę podstawę przez odwrócenie od nich uwagi, albo przez wprowadzenie nowych szeregów wrażeń, wyobrażeń i myśli, wtedy muszą się rozwiać w świadomości naszej dane uczucia i popędy, a co najmniej stracą one wiele na swej intenzywności.

Eymieu mówi trafnie odnośnie do naszego tematu: „Chcesz panować nad sobą, opanuj przedewszystkiem swe wrażenia, wyobrażenia i myśli! Wybieraj ostrożnie między myślami i wyobrażeniami! To konieczny warunek, jeśli chcesz żyć inaczej, niż pajac, kierowany drutem z zewnątrz. Nie myśl, że różnica między mędrcem a głupcem — świętym a grzesznikiem polega na tem, że mędrcowi myśli głupie, a świętemu grzeszne myśli nigdy do głowy nie przychodziły! Różnica na tem polega, że mędrzec i święty takiej myśli nie przyjmowali i nie zatrzymywali się nad nią.

Umieć wybierać między wyobrażeniami takiemi, które się chce zachować, a takiemi, które się musi oddalić, to prawdziwa mądrość. To jest owa wielka sztuka, żeby zostać panem siebie. To najważniejszy użytek, który ze swej wolnej woli zrobić możemy. Walkę trzeba koniecznie przenieść na teren swoich wyobrażeń. Tam jest punkt strategiczny, który należy dobrze obsadzić. Tam jedyny przesmyk, przez który nieprzyjaciel koniecznie przejść musi. Tam też najłatwiej go pobić, zniszczyć bez niebezpieczeństwa przegranej! Tam zwycięstwo pewne i rozstrzygające!

Łatwiej nie siać żołędzi — niż dęby wyrywać! Wrażenie, wyobrażenie, myśl — to nasienie, to żołądź, z której się zczasem dąb rozwinąć może. To przesmyk, przez który wszystko, co się chce przedostać do świadomości, przejść musi. Tam trzeba postawić silną straż, a w razie potrzeby stoczyć bitwę“...

---

[1]) Por. A. Eymieu: „Le Gouvernement de soi-même“ Essai de psychologie pratique 8-e édition. Paris, Perrin et Cie. str. 165.

2. Stanowisko poznania wobec woli, a woli wobec poznania.

W poznaniu możemy odróżnić trzy grupy zjawisk psychicznych: wrażenia, wyobrażenia i myśli. Dwie pierwsze grupy, t. j. wrażenia i wyobrażenia działają tylko pośrednio na wolę, t. j. przez połączone z niemi uczucia i popędy. W bezpośrednim stosunku z wolą stoją nasze czynności umysłowe: myśli i sądy.

a) Określiliśmy wolę, jako pożądanie, kierowane przez rozum. Dlatego może być mowa o jakiemś pożądaniu umysłowem dopiero wtedy, i tak długo, jak długo człowiek może się nad sobą zastanawiać, zapomocą myślenia osądzać cel i ten cel działania woli wytknąć. Odpada zdolność myślenia, jak to ma miejsce w przypadkach zupełnego idjotyzmu, albo gdy z powodu bardzo silnych, gwałtownych afektów i popędów niema czasu, względnie niejako miejsca w duszy na wsunięcie aktu myśli, na zastanowienie się, to niema w takim czynie aktu woli. Im wyższy stopień inteligencji, tem wyższe, szczytniejsze można stawić cele woli naszej.

To wielkie znaczenie poznania umysłowego dla woli występuje jeszcze wybitniej, gdy weźmiemy pod uwagę chcenie etyczne. Bez pojęć etycznych niema chcenia etycznego. Gdyż chcenie etyczne, czyli dążenie do celów etycznych, zależne jest od poznania etycznych wartości. Rozum nie jest wprawdzie cnotą, jak głosi sławne zdanie Stagiryty. Tkwi jednak w tem zdaniu ważna prawda, że dobro etyczne t. j. to, co jest celem naszego etycznego pożądania i działania, może być jedynie przez nasz rozum poznane i normowane. Poznanie zatem zasad etycznych, nakazów i zakazów etycznych i ich zastosowanie do pojedynczych przypadków życiowych, inaczej: jasne i prawdziwe sumienie; jeszcze jaśniej: to świadome: „ty masz, musisz to zrobić“, jest najważniejszym warunkiem naszego etycznego działania.

To samo odnosi się do pojęć religijnych. Poznanie bowiem etyczne otrzymuje dopiero przez poznanie prawd religijnych swą moc niewzruszoną, swą sankcję. Jak mocno ta sankcja religijna wzmacnia wolę, tego dowodzi heroizm męczenników. A jaka siła wpływa na wolę z rozważania prawd religijnych: wieczności Boga, Jego miłości ku nam, Męki Pana Jezusa i t. d., to może każdy stwierdzić na sobie, gdy odprawi rozmyślanie.

Wielki wpływ na wolę wywiera wreszcie poznanie samego

siebie, znajomość siebie, w formie przeświadczenia, że zdołam tę lub ową czynność wykonać. Bez tego przeświadczenia wola będzie słaba, będzie się ograniczała do tego tak częstego: „chciałbym, ale"... Będzie to właściwie t. zw. „velleitas" pragnienie zrobienia czegoś, a nie to „valde velle" Rzymian — mocna wola. Ta świadomość: „ja mogę to zrobić", to augustynowskie: „Potuerint hi et hae, cur non tu" ma zwłaszcza wielkie znaczenie w życiu etycznem, wobec postąpień, których wykonanie nieraz na wielkie napotyka trudności. Przeświadczenie „ty możesz to zrobić", daje woli naszej ogromną siłę, która się jeszcze wzmoże, gdy się dołączy świadomość o działaniu łaski Bożej. Wtedy z Apostołem każdy powtórzyć może: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia".

Stąd cztery ważne prawidła w wychowaniu praktycznem:

1) Pracować sumiennie nad rozwojem władz umysłowych dziecka.

2) Wpajać gruntowne pojęcia etyczne — kształcić sumienie dzieci.

3) Największy nacisk kłaść na przyswojenie ścisłych pojęć religijnych.

4) Budzić w dzieciach świadomość swych sił, zaufanie w swe własne siły [1]).

b) Przypatrzmy się zkolei, jaki wpływ wywiera wola odwrotnie na poznanie w jego trojakiej formie: na wrażenia, wyobrażenia i procesy myślowe.

Wrażenia zmysłowe o tyle tylko podlegają woli, o ile wola nasza przez ruchy dowolne może opanować swe zmysły i kierować niemi, t. zn. może je zwrócić ku przedmiotom na nie działającym, lub je od nich odwrócić. Wola może zatem skierować oko na taki, a taki przedmiot, albo też może je odwrócić. To samo odnosi się do zmysłu słuchu, smaku, dotyku i t. d.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że siła woli odnośnie do naszych zmysłów nie jest zbyt wielka. A jednak dla kształcenia woli jest to sprawa ogromnej doniosłości. Wystarczy sobie przypomnieć, cośmy mówili wyżej, że te wrażenia zmysłowe są zazwyczaj połączone z nader silnemi uczuciami i popędami. Wskutek tego na zmysły właśnie przystępują do nas pokusy

---

[1]) Por. Ks. Z. Bielawski: Szkoła Chrystusowa: „Bez walki niema zwycięstwa".

w najsilniejszej i najbardziej kuszącej postaci. W mocy naszej woli jest odwrócić oko od przedmiotu zakazanego, od lektury wątpliwej, od obrazu i t. d. Gdy to nastanie, ustaje wrażenie. Ustanie wrażenie zmysłowe, to ustąpi z konieczności związane razem z niem uczucie i odpowiedni popęd zmysłowy. Pozostanie najwyżej wspomnienie, obraz tego wrażenia, któremu bezwątpienia towarzyszyć będą także uczucia i popędy odpowiednie — ale intenzywność tego uczucia i popędu zmniejszy się niepomiernie. Walka będzie łatwiejszą, zwycięstwo pewniejsze co najmniej o połowę.

Widzimy z tego, jak głęboko psychologiczne znaczenie mają słowa Pana Jezusa: „Jeśli cię gorszy oko twoje wyłup je" i t. d. (Mat. 2, 29).

Nie mniejszy jest wpływ woli na świat wyobrażeń i myśli naszych.

Wola może wpłynąć na przebieg wyobrażeniowy i myślowy w dwojaki sposób: 1) Wola może pewne szeregi wyobrażeniowe i myślowe przychwycić, przytrzymać, zwrócić na nie uwagę w wyższym stopniu, niż na inne. 2) Może dalej, te pewne szeregi wyobrażeń i myśli szybko i pewnie odnawiać, czyli przywracać je do świadomości naszej.

Przez to otrzymują wyobrażenia i myśli nasze pewien ściśle oznaczony kierunek, a tem samem znowu woli naszej przyświecać będą pewne ściśle oznaczone cele. Wola nasza zacznie zwracać się ku tym celom, a dalej przez uczucia, które z temi wyobrażeniami i myślami są połączone, wzmacnia się działanie naszej woli. Nikt nie może zaprzeczyć tej psychologicznej prawdy, jaka tkwi w zdaniu Pisma św.: „Pamiętaj człowiecze na twe rzeczy ostateczne, a na wieki nie zgrzeszysz" (Eccl. 2, 27).

Z tego punktu widzenia staje się też psychologicznie zrozumiałe znaczenie ideału i przykładu dla woli. Psychologicznie biorąc, ideał, przykład jest niczem innem, jak skoncentrowaniem pewnego szeregu wyobrażeń i myśli, które stawia się niejako w samym środku pola świadomości naszej. Te wyobrażenia i myśli odnawiają się łatwo, przytem wyposażone są one w silne uczucia. Pojawiając się często, obudzają te uczucia i pociągają ku sobie, ku naśladowaniu...

Wola nasza może wprowadzać w duszy pewną koncentrację wyobrażeń i myśli! Może też działać w kierunku wprost przeciwnym, t. z. może 3) ze świadomości naszej wypychać, wypędzać

niejako wyobrażenia i myśli tam zagnieżdżone, a na ich miejsce wprowadzać nowe.

I ta czynność woli jest bardzo ważną pomocą w kształceniu i urabianiu jej. Z każdem wyobrażeniem i myślą są połączone odpowiednie uczucia i popędy. Uda się zaś usunąć te wyobrażenia i myśli i zastąpić przez inne, t. z. jeśli się uda oderwać od nich świadomość i uwagę, a zwrócić ją do innych wyobrażeń i myśli, to zarazem usunie się odpowiednie uczucia i popędy i zastąpi się przez inne. Na tem właśnie, o ile bierzemy rzecz ze strony czysto psychologicznej, polega znaczenie modlitwy w czasie pokusy, działanie myśli o Bogu, o śmierci, sądzie i t. d. Pokusy bowiem ze stanowiska psychologicznego są niczem innem, jak pewnego rodzaju kompleksem wrażeń, wyobrażeń i myśli, np. pokusy seksualne; a dalej są to mniej lub więcej gwałtowne uczucia i popędy, które są przyczepione do tych właśnie wrażeń, wyobrażeń i myśli. Staramy się teraz, aby owe wrażenia, wyobrażenia i myśli usunąć, t. z. odwracamy od nich naszą uwagę, a zato staramy się odnowić w naszej świadomości nowe wyobrażenia i myśli i zwracamy ku nim uwagę, — a to właśnie dzieje się w modlitwie i przy innych wspomnianych myślach, — to razem z wyobrażeniami i myślami temi usuwa się połączone z niemi uczucia i popędy, względnie zastępuje się je przez nowe — co wzmaga znacznie siłę woli.

Stąd ważne wskaźniki dla kształcenia woli i zapewnienia jej panowania w organiźmie moralnym:

a) Uczyć koncentrowania wyobrażeń i myśli. Wytwarzać w duszy młodzieży pewne szeregi wyobrażeń i myśli etycznej i religijnej natury; pielęgnować ideały zwłaszcza etyczne i religijne.

b) Uczyć sztuki wypierania wyobrażeń i myśli i zastępywania ich przez nowe wyobrażenia i myśli.

Oto kilka myśli przewodnich w kształceniu woli. Nie wyczerpują one bezwątpienia całości zasad wychowania — uwzględnianie wszakże ich w pracy naszej wychowawczej przyczynić się może znacznie do tego, o czem mówi wieszcz: że zwolna: „własnym wyborem, człowiek i naród Twoim (Bożym) pójdzie torem“.

Lwów *Ks. Dr. Z. Bielawski.*

System wychowawczy
w zakładach SS. Zmartwychwstania P-go — wobec zasad Komisji Edukacji Narodowej.

(Przyczynek do hist. szkolnictwa polskiego).

Polska Komisja Edukacyjna, chluba narodu naszego, jest niewyczerpanem źródłem dla wychowawców i żałować należy, że więcej ją zgłębiają piórem niż czynem. — Polska szkoła tak państwowa jak prywatna musi w głównych zarysach zbliżać się do ideału Komisji, co nie przeszkadza jednak różnym indywidualnym odchyleniom. Ciekawem pod wieloma względami byłoby zbadanie stosunku innych systemów uprawianych w Polsce do tego pierwowzoru narodowej edukacji. Każda korporacja zakonna czy świecka musi sama siłą rzeczywistości wnosić coś indywidualnego do wychowania, coś, co latami i wiekami przekazały dawne pokolenia i fundatorowie.

W niniejszym artykule próbuję wykazać punkty styczne i rozbieżne zasad Komisji edukacyjnej a Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego, rdzennie polskiego zakonu, który system swój pedagogiczny przejął od jego twórców: X. Semenenki, X. Kalinki i X. Smolikowskiego, założycieli i członków Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców.

Komisja edukacji narodowej, powstała w chwili upadku politycznego Polski na pamiętnym a nieszczęsnym sejmie rozbiorowym z 1773 roku, jest wyrazem dźwigającego się ku odrodzeniu ducha polskiego, jest rezultatem długich wysiłków wszystkich, co Polskę prawdziwie kochali, jest owocem doświadczeń szkoły polskiej od jej początków w XV wieku aż do wieku XVIII, jest także odbiciem i przyswojeniem sobie tych prądów, które nurtowały Zachód w dziedzinie wychowania. Ci, co ją tworzyli, byli synami wiekowej kultury polskiej, wiedzieli, w czem przeszłości naszej chluba, a w czem dla ducha narodowego niebezpieczeństwo. Z wielkich teoryj Zachodu przyswoili to, co Polsce zbawienne być mogło, odrzucając krańcowości zarówno wybujałego indywidualizmu jak i przeciwnego mu ubóstwienia ideału wszechludzkiego — postawili, jako wytyczną, wychowanie ściśle Ojczyźnie.

Komisja Edukacji Narodowej — to pierwsze w świecie Ministerstwo Oświecenia Publicznego, to pierwsza w świecie insty-

tucja państwowa, mająca na celu utrzymanie i prowadzenie szkół, stworzyła nietylko administrację i organizację szkolnictwa, nietylko osobny, szeroką autonomją obdarowany stan nauczycielski, ale pozostawiła w swych Ustawach cały ujęty w system plan wychowania i nauczania w szkole polskiej. Te to właśnie „Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu Akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane“ (z r. 1783) są dziś nietylko dokumentem dziejowym, nietylko chlubą naszą przed Europą i tytułem do pierwszeństwa w tej dziedzinie, ale są filarem, na którym dzisiejsze nasze szkolnictwo budujemy, są autorytetem, na który lubimy się powoływać i oglądać. Dzieło Komisji Edukacji Narodowej tylko krótko żyjące i częściowo tylko w czyn wprodzone z powodu nieszczęść politycznych końca XVIII-go wieku przetrwało jednak nietknięte po dziś dzień w sercach i duszach naszych i odżyło poto, byśmy na niem dalej budowali i we wskazanym kierunku szli. Warto się temu dziełu bliżej przypatrzeć nietylko z pietyzmem dla kultury narodowej, ale poto, by zdać sobie sprawę:

1. Co w systemie wychowawczym Komisji Edukacji Narodowej jest dziś jeszcze aktualne i wytyczne dla państwowego szkolnictwa polskiego, a w czem dzisiejsze nasze wyobrażenia wychowawcze od tego systemu odbiegły? Wiemy bowiem, że w żadnej dziedzinie wiedzy i kultury ludzkiej postęp nie jest tak szybki w ostatnich czasach, jak w tem wszystkiem, co dotyczy duszy młodzieńczej, jej poznania i urabiania. Świat idzie naprzód w szalonym pędzie odkryć i wynalazków, nowe pojęcia kształtują się o życiu wskutek innego oblicza tego życia. Inne dla ducha ludzkiego powstają miraże, inne rodzą się pragnienia, a stąd niebezpieczeństwa i ułudy. Czyżby wszystko ulegało zmianie i nic się nie ostawało? Czyżby nawiązanie do zerwanej przez rozbiory tradycji szkoły polskiej z czasów Komisji Edukacji Narodowej było dla nas mniej dostępne, możliwe, a nawet mniej pożyteczne niż chwytanie wzorów nam współczesnych, niż może pielęgnowanie tego, co na organizmie szkoły polskiej zasiał duch obcy, duch przemocy zaborców? To pierwsze nasuwające się pytanie. A drugie — dla nas ważniejsze i aktualniejsze.

2. Czem jest system wychowawczy Komisji Edukacji Narodowej w oświetleniu prawdy chrześcijańskiej, czem ideał przezeń stawiany wobec ideału wychowawczego Ewangelji?

I jeżeli Ustawy Komisji Edukacji Narodowej są wytyczną państwowego szkolnictwa polskiego — to

3) jaki jest nasz stosunek do tego systemu, a więc do państwowości polskiej w dziedzinie wychowania?

Zagadnienia to bardzo śmiałe, niemożliwe do rozwiązania w referacie krótkim — stąd nie wyczerpuje referat ten treści — ale podaje tylko punkty.

Cóż to są Ustawy Komisji Edukacji Narodowej?

Jest to dzieło prawodawstwa szkolnego, praca zbiorowa tych, co nad podniesieniem i upaństwowieniem szkoły w Polsce w drugiej połowie XVIII-go wieku pracowali. Wydane w r. 1783, są Ustawy już wynikiem pewnych doświadczeń z okresu pierwszego 10-cio lecia pracy Komisji Edukacji Narodowej. Napisane poto, by służyć jako podstawa organizacji szkolnictwa, zawierają bardzo wiele szczegółów organizacyjnych. Zorjentować się w nich jest trudno trzeba długiego wczytywania się, by wyłuskać z nich to, co nas dzisiaj przedewszystkiem obchodzi: idee wychowawcze i rady dydaktyczne. — A te dopiero pozwolą nam uchwycić ducha tych Ustaw. Twórcą tych części Ustaw, nas tu wyłącznie obchodzących, jest Grzegorz Piramowicz, eks-jezuita, teoretyk pedagogji, zasłużony w dziejach wychowania w Polsce pracownik.

Co nam Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dały i w czem są one wielkim dokumentem dziejowym chwili — dokumentem datującym nie narodziny, ale wprowadzenie w czyn poraz pierwszy nietylko w Polsce ale w całej Europie tych idei, któremi szkoła nowoczesna żyje i których zrealizowanie stawia sobie jako cel wobec zakusów czyhającej na jej wolność polityki, partyjności i wszelkiej obniżającej moralność stronniczości?

1. Niezawisłość od innych czynników stanu nauczycielskiego w wykonywaniu swego posłannictwa przy wielkiej sprawności w działaniu, utrzymywanej przez ścisłą hierarchiczność tego stanu.

2. Wysokie pojęcie dostojeństwa powołania nauczycielskiego i podniesienie społecznego stanowiska nauczycieli.

3. Powszechność nauczania, obejmująca szkoły elementarne, średnie (wydziałowe) i wyższe.

4. Usunięcie ze szkoły stanowości, co przed Konstytucją 3-go maja w Polsce a przed Rewolucją we Francji, było wyprzedzeniem dziejów genjalnem i śmiałem.

5. Zajęcie się edukacją kobiet dotąd zupełnie pomijaną. —

To wszystko są zdobycze Komisji Edukacji Narodowej uwiecznione jej Ustawami, zdobycze, któremi my dziś żyjemy i których tradycjom pozostaliśmy wierni.

Aby ocenić doniosłość tych zdobyczy, przypomnijmy sobie, że Europa dopiero dziś do nich dochodzi i że są one importowane do nas z Zachodu jako piękne teorje. A praktyka tego Zachodu pokazuje nam panowanie państwowo-militarnej szkoły pruskiej w XIX wieku i w pierwszych dziesiątkach XX-go, pokazuje nam dziś masońskie tłumienie sumień w państwowej świeckiej szkole francuskiej, pokazuje nam, że w biurokratycznych państwach europejskich nauczyciel stawał się narzędziem rządu, jego sługą tylko, urzędnikiem, wychowującym państwu i dla państwa funkcjonarjuszy, że celem nauczyciela i całej jego pracy było utrzymanie i wzrost potęgi materjalnej państwa, że moralnością jego była najprzewrotniejsza nieraz racja stanu, a dusza ludzka była zawsze tylko środkiem a nigdy celem, to zrozumiemy wyższość Ustaw Komisji Edukacji Narodowej nad wszelkiemi innemi prawami, normującemi w wieku XIX czy XX wychowanie państwowe. W przeciwieństwie do wszystkiego, co się w Europie działo na tem polu, Ustawy Komisji Edukacji Narodowej czyniły nauczyciela obywatelem, dawały mu pełną gwarancję niezawisłości jego pracy od opinji każdochwilowej Rządu, kazały wychowywać młodzież nie na sługi państwa, ale na obywateli narodu, stawiały przed oczy ideał narodowej ofiarności dla ogółu.

Zapewne, że upaństwowiona szkoła polska nie mogła odbiegać od celów Rzeczypospolitej, ale wedle myśli twórców i wykonawców Komisji Edukacji Narodowej wychowanie winno raczej być społeczne i obywatelskie niż państwowe, służące celom narodu a nie każdorazowego Rządu, idące za hasłem ogólno-ludzkiej i chrześcijańskiej etyki a nie za zmieniającą się racją polityki i oportunizmu życiowego. My, cośmy przeżyli nietylko brutalną i depcącą tyranję caratu, ale doświadczyliśmy na sobie rezultatu zarówno przewrotnej pychy kulturträgerów pruskich z bismarkowskiem hasłem „siła przed prawem“, jak i zaśniedziałego austrjackiego systemu obłudnego usypiania sumień; my, cośmy słyszeli stawiane w wolnej Rzeczypospolitej hasło: wyrzeczenia się Boga i duszy „si la patrie le proclame“ — musimy uchylić czoła przed wzniosłą, wolność sumienia szanującą tradycją Komisji Edukacji Narodowej. Ta właśnie szlachetna wolność jest największą war-

tością Ustaw Komisji Edukacji Narodowej i szczęśliwi bądźmy, jeśli dzisiejsza wolna szkoła polska te same wytyczne przyjmuje i do tych drogich nam tradycyj nawiązuje.

Z ust współczesnych, a więc tych, których własnością było dzieło Komisji Edukacji Narodowej takie słyszymy określenie celów wychowania: Poseł Oraczewski na Sejmie z roku 1773 wtedy, gdy wyłaniała się myśl wzięcia szkolnictwa pod opiekę państwa, wypowiedział słowa, które stały się wytycznemi dla późniejszych pracowników nad reformą szkolną: „Cnota polityczna, która jest najmocniejszą sprężyną rzeczpospolitych — jest to odrzeczenie się siebie samego w szczególności dla powszechności“.

W tem zdaniu mamy zamknięty cel wychowania, jak go Komisja Edukacji Narodowej pojęła: „Istota edukacji człowieka i obywatela zależy na tem, aby ucznia ze wszelkich miar sposobnym uczynić do tego, aby i jemu było dobrze i z nim było dobrze. Cokolwiek stanowi szczęśliwość szczególną człowieka: zdrowie, cnota i obyczaje, rozsądek pewny, dobry rząd domowy, miłość, przyjaźń i szacunek u drugich, cokolwiek składa szczęśliwość publiczną: równa i najściślejsza sprawiedliwość, prawodawstwo mądre, obrona krajowa, cnoty obywatelskie, niepodległość w zdaniu, szlachetność myśli i postępków, szanowanie jako najświętsze własności cudzej to wszystko jest rzeczą edukacji i celem starań nauczyciela“.

A więc szczęście osobiste, ale podporządkowane i uwarunkowane szczęściem ogółu, to nić przewodnia Ustaw Komisji Edukacji Narodowej. Miłość dla Polski, znajomość i ukochanie jej przeszłości, rozumienie teraźniejszości, praca dla przyszłości — to duch, który ożywia Ustawy.

Rzecz każda nosi na sobie cechę swego czasu, swej epoki. Komisja Edukacji Narodowej była dziełem wieku Oświecenia, wieku racjonalizmu. I na niej to piętno jest wyciśnięte. Objawia się ono pewnym — może nawet rażącym nas utylitaryzmem, który wionie już z tych słów, określających cel wychowania. Godzimy się, że tak wychowywać trzeba, przyjmujemy zasady — ale czy tu już jest wszystko, czyż dobrym, rozumnym ma być człowiek dlatego, aby mu było dobrze i aby z nim było dobrze? Czyż to już wszystko? A dalej podstawą pracy nad sobą ma być według Ustaw Komisji Edukacji Narodowej — praca intelektualna: kształcenie rozumu, oświecenie się, rozważanie, czytanie dzieł logików — oto droga,

którą Ustawy wskazują nauczycielowi, aby dobrze spełniał swój obowiązek. Mimo to jednak Ustawy stawiają jako cel pracy w szkole nie samo tylko intelektualne wykształcenie, mówią one o wychowaniu moralnem, fizycznem i intelektualnem, idzie im o pełny i harmonijny rozwój władz człowieka.

Wstęp do rozdziału XIV-go, poświęcony określeniu stanowiska i obowiązków nauczyciela, najlepiej nas zapozna z tem, czego Komisja Edukacji Narodowej od nauczyciela żądała, a więc co przez niego młodzieży dać chciała.

„Skoro włożony na siebie obowiązek przyjmie nauczyciel, przejęty ważnością urzędu i świętością powinności swoich, zabierze się do wykonywania onych z jak największą gorliwością o pospolite ludzkości i Ojczyzny dobro. Uważać siebie będzie jako obywatela służącego Ojczyźnie w wychowaniu synów jej, a współobywatelów swoich. Nauczyciel każdy powinien być o tem przekonany, że przymioty jego rozumu i serca wpłyną w rozum i serce uczniów. Trzeba nauczycielowi jaśnie widzieć rzeczy, znać grunt człowieka, skłonności, namiętności, pojętność każdemu wiekowi właściwą, związek umiejętności ludzkich. Trzeba być pobożnym, czułym, nienaruszonym, sprawiedliwym, gorliwym o dobro pospolite ludzi i szczególnie swoich uczniów. Ktokolwiek się podejmuje tej usługi Ojczyźnie swej, roztrząsnąć ma dobrze obowiązek, który bierze na siebie, siły, które przynosi“.

Mamy tu wymagania wysokiego poziomu moralnego i umysłowego, ściśle nałożony obowiązek ciągłej pracy nad sobą, nad pogłębieniem charakteru i umysłu.

Tu już przychodzimy do środków wychowawczych Komisji Edukacji Narodowej.

Pierwszy z nich to przygotowanie odpowiednie nauczycieli:

Nic nie pomogą zasady i prawa, nie zbawi najlepszy kodeks ustawodawczy, jeśli braknie egzekutywy. Wiekowem doświadczeniem pouczeni, wiedzieli twórcy Komisji Edukacji Narodowej, że nam nie myśli jasnych, nie chęci gorących, ale wykonania brak. Mieliśmy Modrzewskich, Górnickich, mieliśmy Skargów i Starowolskich, Konarskich, Stasziców, brakło nam nie tych, co pouczali, nawoływali, drogę naprawy Rzeczpospolitej wskazywali, nie tych, co oświecali, ale tych brakło, coby się „odrzekali siebie samego dla powszechności“, brakło tych, coby nie usty i sercem ale czynem kochali i to czynem codziennym, drobnym małym, niby nic

nie znaczącym a przyszłość budującym. Dlatego Komisja Edukacji Narodowej takimi chce widzieć nauczycieli, dlatego tak wiele od nich wymaga.

Dla zawodowego wykształcenia nauczycieli szkół powszechnych (parafjalnych) Komisja Edukacji Narodowej ustanawia pierwsze w Polsce seminarja nauczycielskie, a do szkół średnich mają przygotowywać kandydatów szkoły główne.

Jaki ma być stosunek nauczycieli do wychowanków? Ustawy mówią „obywatela do współobywatela". „Uważać siebie będzie jako obywatela służącego Ojczyźnie w wychowaniu synów jej, a współbywatelów swoich". Dalej mówią Ustawy, że ma „okazywać ku uczniom szczerą, przyjacielską, ojcowską miłość nie czczemi słowy ale samem postępowaniem, słodko i zosobna napominając, o zdrowiu ich mając staranie, nawiedzając chorych etc" pozwalać ma, owszem zachęcać dzieci, aby względem tego, co mówi, „poufale swoje pytania i wątpliwości czyniły"... A więc wychowanie ma być miłosne, stosunek wychowawców do wychowanków oparty na zaufaniu wzajemnem i szacunku. Czyż to nie więcej niż dają dzisiejsze szkoły, dzisiejszy system współżycia z uczniami?

Wogóle gdy rozpatrujemy Ustawy Komisji Edukacji Narodowej, to uderza nas jedna rzecz. Wszystko, co w dziedzinie wychowania Zachód chce nam dziś podać jako swoją zdobycz, wszystko, wszystko, co importują z zagranicy, jako pomysł angielski czy francuski — to w zawiązku tkwiło w Ustawach Komisji Edukacji Narodowej i byłoby się w praktyce w pełni rozwinęło i doszło do takich pełnych systemów, jakie dziś w szkolnictwie europejskiem widzimy. Że się tak nie stało, że wszystko zgasło w samym pierwotnym pomyśle, w samym zawiązku — wina to utraty niepodległości i zwinięcia placówek już w 1793 r.

Jest w Ustawach Komisji Edukacji Narodowej: 1) poszanowanie duszy dziecka, jego indywidualności bardzo silnie kilkakrotnie podkreślone: „Pomnieć ma nauczyciel — mówią Ustawy — że z ludźmi rozumnymi sprawa, chociaż z dziećmi sprawa". — „Starać się ma nauczyciel o poznanie charakteru, skłonności, przymiotów każdego ucznia" (86); 2) jest i hasło starożytnych „non scholae, sed vitae discimus" — tak dzisiaj podkreślone i głoszone, tak rozbrzmiewające w dzisiejszej dydaktyce. Związek z życiem jest w Ustawach Komisji Edukacji Narodowej na każdym kroku zaznaczony. Każą Ustawy zwiedzać warsztaty, fabryki, muzea, pra-

cownie, każą chodzić i jeździć po kraju, by poznawać przyrodę jego, jego zabytki. Wymagają więc tego samego, co do planów szkolnych wprowadza dziś krajoznawstwo. 3) Wreszcie obok nauki religji wprowadza Komisja Edukacji Narodowej naukę moralną i prawo. Osobny nauczyciel miał powierzony w szkołach średnich Komisji Edukacyjnej wykład tego, co my dziś „nauką obywatelską" nazywamy. Wykładać ma swój przedmiot łącznie z historją i geografją, przyczem uderza nas, iż w programie nacisk położony jest obok „dziejów narodowych" na historję starożytnych Greków i Rzymian a historja powszechna t. j. wieki średnie zostawione są „domowej uczniów zabawie". Jest to szczegół tak znamienny i ducha Ustaw charakteryzujący. Wiek oświecenia — niezrozumienie wieków średnich, neoklasycyzm — uwielbienie dla pogańskiego Rzymu wycisnęły tu swoje duchowe piętno. Dzieło ludzkie musi być zawsze naznaczone znamieniem czasu.

Jaki jest stosunek systemu wychowawczego Komisji Edukacji Narodowej do religji? We wstępie do Ustaw powiedziane jest: „Mówić będziecie współobywatelom waszym, cokolwiek człowieka pobożnym ku Bogu, oświeconym i cnotliwym w całem życiu, a zatem sprawiedliwym i czułym względem bliźnich, dobrym Ojczyzny synem, szlachetnym w zdaniach, posłusznym prawu, znającym swobody swoje, około własnego dobra opatrznym czynić może; cokolwiek do wychowania zdrowego, męskiego, od wymysłów płochych dalekiego służy, to jest, cokolwiek do uszczęśliwienia osobistego i powszechnego prowadzi — to wszystko w tym zbiorze zalecone, radzone i nakazane jest" (str. 25). Słowa te określają raz jeszcze cel, jaki sobie w wychowaniu Komisja Edukacji Narodowej stawia. Ma więc wychowanie czynić człowieka „pobożnym ku Bogu" i wszędzie w toku Ustaw jest mowa o „pobożności". Rozdział XI Ustaw mówi: „Religja i prawdziwa pobożność, będąc zasadą życia chrześcijańskiego, a poświęceniem cnót wszystkich, jest tem samem najistotniejszą częścią edukacji. Żądając przeto zawczasu wpajać je w umysły i serca młodych, naprowadzać je na prawdziwą drogę doczesnej i wiecznej szczęśliwości... te około nabożeństwa stanowi się przepisy".

W przepisach tych mimo podkreślenia dążności do usunięcia ze szkoły wszelkich praktyk, które nie wypływałyby z potrzeb wewnętrznych duszy, uderzają nas bardzo wielkie pod względem praktyk pobożności wymagania: Obowiązkowe codzienne słu-

chanie Mszy św., obowiązkowa Spowiedź i Komunja św. co miesiąc i to w dnie, zgóry przepisem ogólnym wyznaczone.

Ten nadmiar przepisanych praktyk tłumaczy się zwyczajami chwili. Pamiętajmy, że Komisja Edukacji Narodowej dziedziczyła szkoły po jezuitach, że i tak zarzucano Komisji niedowiarstwo i liberalizm. Ograniczenie więc większe praktyk religijnych w szkołach Komisji było w owych czasach nie do pomyślenia. Nie na praktykach jednak duch religijny polega. Trzeba pod tym względem głębiej Ustawy rozpatrzeć.

Co do nauczania religji znajdujemy jeden bardzo charakterystyczny ustęp w Ustawach Komisji Edukacji Narodowej. W rozdziale XI par. I. mówi: „Powinność uczenia religji, wpajania pobożności wszystkim w szkołach Przełożonym, wszystkim nauczycielom i dozorcom wspólna, właściwiej do urzędu kaznodziei, kosztem pospolitym od Komisji utrzymywanego przywiązana będzie“. A więc osobny będzie nauczyciel religji — prefekt, tu kaznodzieją zwany, ale całe nauczanie ma się oprzeć na zasadach wiary, wszyscy przełożeni, nauczyciele i dozorcy w nauczaniu religji z kapłanem współdziałać mają. Widzimy więc z tych słów zbawienną dążność uniknięcia rozdźwięku między wiarą a wiedzą, zharmonizowania i doprowadzenia do jedności życia intelektualnego i duchowego.

Jak ze stanowiska religijnego patrzeć na wprowadzenie do planów Komisji Edukacji Narodowej obok religji — nauki moralnej, opartej na przykładach z historji, na wypisach klasyków łacińskich, tem bardziej, że nauczyciel tej nauki moralnej ma nietylko uczyć w klasie, wykładać? Obowiązek jego tak określa Ustawa:

„Nauczyciel z wykładem moralnej nauki łączyć ma nieodstępnie wprawę młodzi staraniu swemu powierzonej w dobre obyczaje, to jest postępowanie sobie we wszystkiem według prawideł ludzkości i sprawiedliwości; pewny będąc, że w tej mierze wszystko od dobrego nałogu i wezwyczajenia, przy dostatecznym w powinnościach objaśnieniu zawisło. Na ten koniec czuwać będzie na wszystkie okazje, w którychby młodsi wykonywać mogli sprawiedliwość, dobroczynność, ludzkość ku bliźniemu; w którychby naganiali, coby się przeciwnego takiemu postępowaniu trafiło; w którychby jak największy wstręt nabierali, osobliwie kłamstwa, oszustwa, niedotrzymania słowa, rozsiewania niezgód między drugimi i tym podobnych występków“.

Jest to więc nietylko teoretyczna ale i praktyczna nauka etyki i moralności obywatelskiej. Nauczyciel moralnej nauki jest wychowawcą w całem tego słowa znaczeniu, na nim spoczywa największa za rozwój moralny uczniów odpowiedzialność. Zważmy, iż między pobudkami tego moralnego wyrabiania charakterów niema wzmianki nigdzie o Bogu, o Jego przykazaniach. Twierdzićby można, iż idzie tu o ugruntowanie cnoty obywatelskiej na zasadach od religji niezależnych, że jest to więc chęć podniesienia moralnego poziomu życia bez względu na stosunek do Boga. Czy wolno wysnuć stąd wniosek, iż jest to objaw indyferentyzmu religijnego, pozostawiającego praktyki religijne drogą kompromisu z ówczesną opinją, a dążącego do oparcia życia o inne zasady i podstawy. Czy jednak ton Ustaw Komisji Edukacji Narodowej upoważnia do takiego wniosku? Kategorycznie twierdzić można, że nie. Przyjąć należy raczej, iż to oddzielenie moralności obywatelskiej od nauki religji wypływa z chęci ugruntowania zasad moralnych w duszy wychowanka. To, co religja budowała w Kościele, to nauczyciel nauki moralnej podkreślał, popierał i ugruntowywał, oświetlając ze stanowiska obywatelskiego obowiązku. Z założenia powyżej przytoczonego, iż religji powinni wszyscy w szkole uczyć nietylko nie wolno było nauczycielowi moralności autorytetu religji i Kościoła obniżać, ale nakazane miał ten autorytet utrzymywać i popierać.

Na inną jednak stronę Ustaw Komisji Edukacji Narodowej należy zwrócić uwagę, na ich ton utylitarystyczny. Chodzi o to: by człowiekowi było dobrze i by z nim było dobrze. Czy więc i religijność nie jest tylko środkiem do tego celu — szczęśliwości szczególnej i powszechnej?

Mimo to zastrzeżenie stwierdzić należy, że szkoły Komisji Edukacji Narodowej były nietylko chrześcijańskiemi, ale katolickiemi, wyznaniowemi szkołami, że na zasadach Ustaw Komisji Edukacyjnej mogło się opierać tylko wychowanie w duchu Kościoła, że w tym systemie niema miejsca na nic innego — na żadną koncepcję liberalistów dzisiejszych, którzy szkolnictwu naszemu chcą wydrzeć jego charakter religijny, a w tych usiłowaniach powołują się na Ustawy Komisji Edukacji Narodowej. Stwierdzić jednak należy, że dociąganie Ustaw Komisji Edukacji Narodowej do zasad liberalnych jest sztuczne i niezgodne z prawdą, przeciwnie, dla wychowania religijnego Ustawy Komisji Edukacji

Narodowej nie zawierają nic groźnego, nic niebezpiecznego, i jeśli szkolnictwo polskie dzisiejsze opiera się na tych tradycjach, to stosunek nasz do tych zasad może być jasny, szczery, lojalny, a szkoły państwowe mogą iść po linji państwowych tradycyj naszych.

Czy jednak system wychowawczy Komisji i poglądy Piramowicza są identyczne z zasadami O. Semenenki? Głównemi rysami systemu wychowawczego w duchu Zmartwychwstania są:

1. Prawda. Na tej zasadzie opiera się wszystko. Musimy dzieci doprowadzić do poznania prawdy absolutnej, Boga, prawd moralnych i życiowych i do poznania siebie, usuwać życie marzeń, dać prawdę dla umysłu a piękno dla serca.

Stąd musi być utrzymana harmonja między wychowaniem intelektualnem a moralnem. Wychowanie musi uwolnić rozum z pod wpływu uczucia, pogłębiać wiedzę, unikać blagi i powierzchowności. Młodzież to, czego się nauczy, musi umieć gruntownie i „musi się przedewszystkiem nauczyć pracować". „To rzecz o wiele ważniejsza niż nabyć tę lub inną umiejętność i przejść dobrze egzamin. To piętno w duszy wyciśnięte na zawsze. To zdobycz na całe życie" [1]). Równolegle trzeba się starać o pokorę umysłu, by wiedza nie stała się trucizną.

W dziedzinie wychowania moralnego fundamentalną zasadą jest wyrobienie sumienia. Dlatego też cechą naszego systemu jest pominięcie środków zewnętrznych, natomiast ujmowanie uczennic od wnętrza, dlatego samorząd odgrywa tak ważną rolę. Jak słusznie mówi ks. Kalinka: „Sumienie to dozorca, którego nikt nie zastąpi i tylko o takim, co słyszy głos tego dozorcy, można powiedzieć, że jest dobrze wychowany". Ale sumienie musi mieć drogowskaz: „Prawo Boże". Całe przeto wychowanie moralne musi nabrać charakteru religijnego. Wychowując dla Boga, musimy pamiętać, że On jest głównym działaczem, a nauczyciel Jego pomocnikiem. Nie wolno przeto nakręcać według własnego widzimisię, nie można od młodzieży żądać za wiele praktyk religijnych, tylko to, co ściśle obowiązuje pod grzechem a do innych można zachęcać ale nie narzucać. Strzec się trzeba przesady, bezmyślnej dewocji i rutyny religijnej.

---

[1]) Ks. Kalinka.

Przedewszystkiem wyrabiać należy prawdziwą obowiązkowość i nie dopuszczać do fałszywej pobożności i egzaltacji religijnej.

Ugruntowawszy w duszach nam powierzonych zasady Boże, rozbudziwszy w dzieciach sumienie, możemy na tym fundamencie budować charakter mocny i szlachetny. Tu pierwszą zasadą wytyczną wypowiedzenie na całej linji walki wadom narodowym i zaszczepienie cnót przeciwnych (patrz ks. Smolikowski: „Do Pana aby nas ratował", Kraków 1924).

Charakterystyczną cechą wychowania w duchu Zmartwychwstańczym jest: uszanowanie indywidualności każdej. Śledzić należy drogi Boże nad każdą duszą i pozwolić jej rozwijać się wedle tej myśli odwiecznej, a nie wolno nikogo urabiać wedle własnego zapatrywania. Wyniszczać zło należy powoli a głównie brać się do pozytywnej strony: szczepić dobre, rozwijać poczucie prawdy, wskazywać ideały.

Główną metodą w wychowaniu ma być miłość. Jest to drogowskaz, którego się trzymając, nie zbłądzimy. Ukochać duszę, ukochać w nich myśl Bożą i wszelkie sposoby postępowania opromieniać miłością. Byleby miłość nie była bez siły, bo wtedy staje się słabością. Miłość ma genjalną intuicję: ona stworzyła natchnionych pedagogów, którzy dokonali największych reform. Dajmy poznać młodzieży miłość, a wola ich będzie robiła wysiłki i dążyła do urzeczywistnienia ideału.

Już i z tego szkicu wnosić możemy o punktach stycznych i rozbieżnych obu systemów.

Jeśli szkoła Europy zachodniej w XIX wieku wychowywała dla państwa, jeśli Komisja Edukacji Narodowej wychowywała obywateli dla narodu, to Kościół wogóle a Zakony wychowawcze w szczególności wychowują dla Boga. Zgromadzenie SS. Zmartwychwstania P-go w zasadach swych tę ma szczególną cechę i misję, iż wychowuje dla Boga, nadaje jednak duszom to szczególne piętno i tę szczególną cechę ducha narodowego, obywatelskiego. I w tem ostatniem jest z Ustawami Komisji Edukacyjnej zgodność. Ale wyraźnie jeszcze definjując:

Genjalny twór ludzki, Komisja Edukacji Narodowej, ma na celu ideał wzniosły, wielki, szlachetny, ale ziemski, ludzki, doczesny: Ojczyznę, dobro powszechności. Zgromadzenie Zmartwychwstania P-go, w wychowaniu apostolstwo wypełniające, powołane jest do szerzenia Królestwa Bożego na ziemi. Celem jego w wy-

chowaniu jest nie szczęśliwość szczególna lub powszechna, ale chwała Boża. Czy te dwa pojęcia wychowania: obywatelski i ogólnochrześcijański przeciwstawiają się sobie lub się wzajemnie wykluczają? Stosunek ich do siebie można tak określić: cel Ustaw Komisji Edukacji Narodowej zamyka się w celu wychowania według zasad Zgromadzenia naszego. Ideał Ewangeliczny sięga dalej i głębiej duszę ludzką dotyka i przemienia. Nie można spełnić ideału wychowania Zmartwychwstańczego bez spełnienia ideału obywatela. Tem wychowanie w Zgromadzeniu SS. Zmartwychwstania P-go różni się i różnić się będzie od wychowania innych Zgromadzeń wychowawczych. Z tej jego cechy tak silnie podkreślonej w Konstytucjach i w dziełach X. Semenenki, Kalinki i Smolikowskiego, wynika w wychowaniu naszem silna dążność do wyplenienia przedewszystkiem wad narodowych, do przeciwdziałania w społeczeństwie naszem temu tłu, które nam Ojczyznę zgubiło. Nie wolno nam wadom narodowym jak: warcholstwu, prywacie, opieszałości, skłonności do frazeologji pustej i czczej, życiu wyobraźnią i sercem, lenistwu i opieszałości schlebiać. Powierzone dusze prowadzi się jędrnie, silnie, choć bardzo miłośnie do poznania narodowych przywar. Taki sam, wprawdzie bezwzględny musi być stosunek do tego, czem się chlubimy jako narodową kulturą. Musi być ta narodowa kultura na karności duchowej oparta, wolna od rozkładczych wpływów duchowej samowoli i anarchji. Takiż jest nasz sąd o przeszłości, choć pietyzmu i poszanowania pełen. Religijność nie może być traktowana jako środek do rozrostu duszy narodu. Naród jest środowiskiem przez Wolę Bożą wybranem do wypełnienia powołania każdej duszy ludzkiej.

Drugą cechą wybitną wychowania w Zgromadzeniu SS. Zmartwychwstania P-go, wynikającą z traktowania narodu swego jako wybranego nam przez Boga środka do uświęcenia, musi by ćnie zasklepianie się w ramach przyjętych metod i środków, w jakichś odrębnych naukowych planach, ale śledzenie na każdą chwilę wymagań czasu i dostosowywanie się w środkach wychowawczo-dydaktycznych do najnowszych zdobyczy nauki na tem polu. „Non scholae sed vitae discimus“ — mogą słusznie tu powtarzać.

Wychowane dla wypełnienia myśli Bożej nad sobą, muszą mieć wychowanki SS. Zmartwychwstania P-go tę strunę w duszy rozwiniętą i silnie oną pobudką działania w życiu dźwięczącą.

Bez tej struny byłyby tylko takiemi, „którym jest dobrze i z którymi innym być może dobrze“, ale nie byłyby z dziedziców ziemi na dzieci Boże przemienione.

To jest różnica celów, a z niej wynika i różnica śródków. Wychowane poto, by spełniły myśl Bożą, uczennice nasze nie mogą być do żadnych osobistych zapatrywań i celów naginane. Musimy myśl Bożą w duszy powierzonej nam śledzić i ją nad tą duszą wypełniać, a raczej duszy pomagać, by ją poznała i wypełniła. Stąd indywidualizacja w naszem wychowaniu, stąd skłonności w każdej z nas raczej do jednostkowego niż do gromadnego wychowania t. j. do opracowywania każdej duszy zosobna, stąd brak wspólnego strychulca, ale wszystko oparte na wewnętrznej karności, stąd wymóg posłuszeństwa dobrowolnego, podporządkowania się rozumnego, na przyjęciu zasady opartego. Gdzie dziecku brak zrozumienia i zaufania, tam dusza ta, innych systemów potrzebująca, i dla własnego dobra i dla nas odejść powinna. W środkach nie tyle na ludzkich opiera się sposobach, ile na działanie Boże liczymy. Nie znaczy to, by nam wolno było ludzkie środki lekceważyć lub zaniedbywać. Nie na nich jednak budowanie polega. Nie o chwilowy, doraźny, naoczny rezultat nam chodzi ale o gruntowną przemianę ku dobremu, o szczere zwrócenie się do Prawdy, o rzeczywiste ukochanie Piękna odwiecznego — a to dziać się może bardzo powoli, prawie że nieznacznie. A stawać się to musi z dobrej woli, z wewnętrznego przekonania, z urobienia sądu. Stąd nie może być w systemie naszym motywów emulacji, współzawodnictwa tak silnie zaznaczonego w Ustawach Komisji Edukacji Narodowej. Obce, a nawet wstrętne duchowi naszemu pozostaną wszelkie miejsca honorowe w klasie, kokardy ponsowe lub błękitne, wyprowadzanie na środek sali dla wysłuchania pochwały i t. d.

Wolnej przemiany duchowej nie dokona trzykrotna perswazja, po której wolnoby było, jak chcą Ustawy Komisji Edukacji Narodowej, uciec się do kary publicznego upokorzenia lub argumentu bólu fizycznego. (Ustawy Komisji Edukacyjnej dopuszczają kary cielesne). Wstrętne dla tego systemu są środki, jakie przewidują i polecają Ustawy: wystawianie winowajcy na publiczne miejsce z napisem „leniwy, nieposłuszny“, klęczenie za karę, lub wymierzanie plag publicznie lub prywatnie. Są to zresztą dziś już w całej pedagogji współczesnej przeżytki. Niestety, przeżytki tylko co do brutalnej formy. Pedagogika dzisiejsza pozwala jeszcze na różne

sposoby i sposobiki oddziaływania na ambicję lub na zapobiegawcze głaskanie miłości własnej wychowanków. Mamy w szkołach i zakładach wychowawczych iść drogą miłości do przekonania, do woli, do sumienia wychowanków. Dlatego nie udziela się odznaczeń, nie nęka dozorem, nie niewoli przymusem, nie gnębi groźbami. Prowadzi się młodzież zaufaniem, gwałtem nie przekonuje, nic nigdy osobistym wpływem się nie narzuca. Rezultaty pracy dlatego są powolne i nieefektowne, może nieraz, po ludzku sądząc, zniechęcające, ale to małe, które się osiąga, jest gruntowne i na całe życie.

W każdej dziedzinie zostawia się swobodę, najpełniejszą jednak w stosunku duszy do Boga. Stąd obcem jest określanie zgóry liczby, czasu, sposobu oddawania czci Bogu poza tem, czego Kościół od wszystkich wiernych wymaga.

W szkołach Komisji Edukacji Narodowej mamy początki samorządu uczniowskiego. Jest on tam dalszym ciągem dokonywanego przez władzę dozoru. Dekurjonowie, wyznaczeni przez nauczycieli wśród najlepszych uczniów, są tylko wyręczycielami tak zwanych dyrektorów, t. j. domowych pedagogów, przez których Komisja Edukacji Narodowej wykonywała nadzór nad życiem pozaszkolnem ucznia. Samorząd, stanowiący integralną część systemu Zgromadzenia Zmartwychwstania P-go, ma być szkołą życia społecznego, drogą do poznawania trudności życiowych, z różnicy charakterów i usposobień wynikających, terenem do wykorzenienia wad narodowych: anarchji, nieporządku, niepunktualności.

Duży, bardzo mądry rozdział powięcono w Ustawach Komisji wychowaniu fizycznemu. W systemie wychowawczym Zgromadzenia Zmartwychwstania P-go wychowanie fizyczne odgrywa ważną rolę, ale uważane jest za środek, nie jako cel sam w sobie.

Uczyć należy opanowania ciała przez ducha ale równocześnie należy się troszczyć o to ciało, by przez racjonalne zabiegi i stosowanie się do wymogów higjenicznych rozwinąć siły fizyczne i zabezpieczyć młodzież od chorób. Ciało jest narzędziem niezbędnem do spełniania zadań życiowych.

Jeszcze słówko o dydaktyce Komisji Edukacji Narodowej. Wszystkie rady i wskazania dydaktyczne, w Ustawach zawarte, odpowiadają temu, czego dzisiejsze metody nauczania żądają. Odrzucenie pamięciowego tylko przyswajania sobie wiadomości, nacisk na myślenie samodzielne, na rozważanie, na rozwijanie

władz więcej niż na nauczanie — to są wszystko hasła dydaktyki dzisiejszej, które oczywiście pragniemy jak najlepiej w naszych szkołach stosować, budząc wśród młodzieży cześć dla ducha narodowego, który w najcięższych latach życia politycznego a później niewoli zdobył się na chlubne dla nas pomniki myśli pedagogicznej polskiej.

S. Amata Kossowska (dr. fil.)
ze Zgromadzenia SS. Zmartwychwstania P-go.

Kult Eucharystyczny wśród dzieci i młodzieży.

(Kilka myśli).

W ostatnim czasie miałam w ręku cały szereg książek na powyższy temat. Jestem cała pod ich cudownym urokiem i nie mogę się oprzeć chęci, by nie podzielić się spostrzeżeniami z WW. ks. ks. katechetami. Nie wiem, jak podane przeze mnie szczegóły podziałają na kapłanów-wychowawców, a może i kapłanów-duszpasterzy, zwłaszcza tych, którzy mają do czynienia z dziatwą, ale nie umiem sobie wyobrazić, aby w kierunku, znanym nam skądinąd, — do czego pragnę podać przyczynki, — nie robiono u nas nic, prawie nic, pewnie tylko o tem nie wiemy.

Zachęceni taką książką, jak Bessières'a: Le livre de la Croisade Eucharistique [1]), może zbierzemy wiadomości o szerzeniu u nas kultu eucharystycznego wśród dzieci, a nawet dorosłych. Książka francuskiego jezuity omawia całokształt ruchu, o Polsce jednak niema nic.

Teraz, gdy stosunki krajowe pod każdym względem, a najwięcej może moralnym, stają się coraz smutniejsze, obracamy się z lękiem za środkiem leczniczym. Skąd przyjdzie pomoc, co podniesie poziom etyczny, gdzie szukać ratunku?

Zapiski z Francji, jakie O. Bessières umieszcza w swej nieprzeciętnie pięknej, podniosłej książce, tyczą sie lat wojennych. Francja cierpiała, jak mało który kraj, chwilami zdawało się, że ginie, a oto Krucjata Eucharystyczna pomogła go podnosić i odwrócić wszelakie niebezpieczeństwo.

---

[1]) Toulouse Apostolat de la Prière 9 rue Montplaisir. 8·50fr.

Krucjata powstała r. 1911—1912, ale bodaj najbardziej zajaśniała jej użyteczność podczas wojny wielko-światowej.

Dzieci szkolne uradziły, że jako członkowie Kr. Euch. nie mogą pozostać bezczynne, muszą obmyśleć swoją pomoc dla zagrożonej ojczyzny; chodziło o modlitwy dla żołnierzy, aby zwyciężyli. Na ten cel składały też ofiary do pudełka, wyrzekając się nieraz ponętnych słodyczy. Znajdowano w niem: soldziki (sous), a nawet monety niklowe, cukierki, tabliczki czekolady, całe, ale też połówki, a nawet kawałeczki... Gdy pudełko było zapełnione, otwierały i zawartość szła na front wraz ze spisem modlitw, Komunij, umartwień i pewnym dodatkiem bielizny i cygar. Naturalnie napisały list do komendanta, a na to otrzymały list od generała Pau:

31. grudnia 1924.

Moje Panienki (Mademoiselles),

Otrzymałem dziś Wasz list, na końcu roku tragicznego, na przyjście nowego, który, Bóg da, będzie triumfem dla naszej drogiej ojczyzny...

Kobieta francuska daje nam bohaterów; ona ich podtrzymuje.

Ona również weźmie udział w chwale zwycięstwa...

Odwagi, nadziei!...

Generał Pau.

Pierwsze powodzenie dodało dzieciom ambicji. Takich listów było później więcej.

Wzięły sobie za hasło słowa św. Joanny d'Arc: „Niech walczą rycerze, a Bóg da zwycięstwo". Listy, jakie zaczynały napływać na razie do Wizytek do Bordeaux, spowodowały założenie generalnego sekretarjatu, przyłączonego do Apostolstwa Modlitwy w Tuluzie.

Sierotki, które straciły ojca, wzięły sobie kraj cały w miejsce tych umiłowań. Spotyka się dzieci o zakroju bohaterskim i świętym, takie, które Bóg zabierał, snadź jak kłosy dojrzałe, w wieku wiośnianym [1]).

Po wojnie Krucjata zmieniła bieg rzeczy. Od 1918—1922 pokryła świat cały. Dotarła nawet do terenów misyjnych. Ojciec św., Benedykt XV, pobłogosławił w szczególny sposób Dziełu,

---

[1]) Wydanie: Między Liljami 1. Louis Manolia 2 fr., 2. Livietto 2 fr. 9 rue Montplaisir Toulouse Apostolat de la Prière.

nadając mu odpusty i przywileje. Pius XI przyjął dzieci na audjencji w dwa dni po swej koronacji.

Krucjata Eucharystyczna pragnie wychować dzieci i młodzież w kulcie dla Boga Ukrytego i w tym celu od najwcześniejszych lat zbliża młode dusze do Stołu Pańskiego i uczy wzmacniać skutki Komunji św. duchem gorliwości i ofiarności.

Chodzi o wiek wczesny, bo zauważono, że w okresie przejściowym następuje zastój i trudno dzieci zapalić do częstej Komunji św. W tym właśnie czasie następuje przerwa.

Autor wskazuje na potrzebę wpojenia dziecku zasady, że jak dla ciała bierze codzień strawę, tak i dusza potrzebuje codziennego posiłku.

Tam, gdzie parafja była zupełnie obojętna na łaski nadprzyrodzone, zdarzało się, że przez dzieci nabierała życia i odradzała się dla Boga.

Inicjatorzy wzmiankują, że bardzo przydatnem było dla odrodzenia pisemko Kr. Euch. pod nazwą „Hostja", które umieszczało sprawozdania i dawało dyrektywę na dalsze kroki. Jak wiadomo, mamy teraz w Polsce miesięcznik: „Hostja" jako organ dla kierowników Krucjaty i „Orędowniczek Kr. Euch." dla dzieci. Redakcja jest w Pniewach. (Zakład św. Olafa — Wielkop.)

Organizacja jest zaprowadzona w Zakładach wychowawczych, w towarzystwach katolickich i po parafjach. Ciekawe są intencje poczynań małych krzyżowników. Jest to jakby armja pomocnicza w każdej potrzebie modlitwą i uczynkiem. Dzieje się coś pożądanego w najbliższym obrębie, to wskazuje się dzieciom na konieczność ich udziału w akcji ratunkowej.

Często wzrok ich sięga poza sprawy swego otoczenia, słyszą o biedach, o dziełach całego kraju, a nawet dalej: sięgają aż do intencyj papieskich i wtenczas znajdujemy taką listę sekcyj, każdej z odrębnym celem wytkniętym.

1) Sekcja Dobrej Prasy,
2) „ Szkół chrześcijańskich,
3) „ Misyjna,
4) „ Powołań,
5) „ Intronizacji Serca Jezusowego
6) „ dla umierających,
7) „ dla grzeszników,
8) „ Ojca św.

Ośrodkiem życia Kr. Euch. i najważniejszym środkiem ratowniczym to Komunja św. Można sobie łatwo wyobrazić, jak podniośle oddziałuje na cały późniejszy układ życia takie nastawienie go od zarania, z szerokiem odczuciem najbliższych i dalszych potrzeb Kościoła i kraju.

Najserdeczniejszą pamięcią i uwagą cieszy się — przynajmniej w krajach z niedostateczną liczbą kapłanów — intencja powołań duchownych. Wogóle wzruszające są w tym kierunku zabiegi najbardziej może pod tym względem biednej Francji. Jednakże nie traci nadziei, nie zakłada rąk i tak czytamy w La Croix (30 X 1925) o wyniku starań Dzieła 12 Apostołów dla budzenia powołań kapłańskich w diecezji Rennes. „Modlitwa o powołania kapłańskie stała się zwyczajem w wielu rodzinach; co niedzielę, po sumie, odmawiamy ją we wszystkich parafjach diecezji. Wyniki są doskonałe... Dowody? Oto w pierwszych dniach września zapisało się do Małego Seminarjum aż 95 nowych uczniów; pozatem dziesięciu młodzieńców w wieku 15—25 lat prosi o przyjęcie do domu dla spóźnionych powołań. A więc dobra setka nowych kandydatów do kapłaństwa... oto skutek naszej pierwszej kampanji modlitewnej!...“

Jeśli chodzi np. o Poznań, to była wzmianka taka, że przypisuje się modlitwom Karmelu, który od niedawna mamy wpośród siebie, że jest podobno w tym roku tyle zgłoszeń do Seminarjum Duchownego, jak nigdy dotąd...

Niejeden z zelatorów Krucjaty (prawdopodobnie starszych) wyznaje, że najbardziej modli się o kapłanów. Autor przytacza wywody lapidarne Brunetière'a co do ważności zagadnień życiowych:

„Socjologja = moralność,
Moralność = religja
a więc socjologja = religja“,
a powinien był dodać:
z religji = kapłaństwo.

Inny pisarz wyraża się w ten sposób, parafrazując powyższe powiedzenie:

„Duchowieństwo świątobliwe = lud chrześcijański,
Duchowieństwo tylko chrześcijańskie = lud pogański,
Duchowieństwo przeciętne = lud dziki“.

Autor poświęca jeden rozdział książki rozpatrywaniu stosunku rodziców do kapłaństwa, gdy chodzi o własne dzieci. Może być,

że w katechezie, czy przy innych okazjach, w których kapłan styka się z młodzieżą, za mało zwraca się jej uwagę na kwestję wyboru stanu. Zarówno młodzież żeńska, jak i męska, po większej części poznaje swój „stan" po próbach nieudanych w błędnym kierunku. Możeby było wskazanem informować w ostatnich latach gimnazjalnych wyraźnie o trzech stanach życia, aby młodzież mniejwięcej wiedziała, jak ułożyć swe losy, czego unikać, a czem się interesować w danym kierunku, uważanym dla siebie za odpowiedni.

Mówiąc o intencji kapłaństwa i połączonych z niem starań Krucjaty, doszliśmy do punktu kulminacyjnego życia Dzieła, którego myślą wytyczną: Eucharystja i Kapłaństwo.

Słychać, że Dzieło to u nas również się zaprowadza. Jeśli chodzi o ścisłą organizację, z nazwami działów, w każdym kraju z własnemi patronami, to radzimy się zgłosić do polskiej centrali w Pniewach.

Wydaje nam się, że i nasza ojczyzna domaga się na gwałt doraźnej pomocy jakich szlachetnych zrzeszeń, ugrupowań, by uprosić u Boga zmianę na lepsze, a kto lepiej spełni tę rolę łączącą stworzenie z Stwórcą, jak niewinna dusza dziecka? i kto udzieli nam więcej światła i mocy, jak sam Pan w Hostji najświętszej?...

Odczuwamy, że nastąpić musi w życiu naszem narodowem jakiś wysiłek w stronę Boga — zbiorowy, dający to, co najlepszego mamy, skąd jeszcze zdrowie wyjść może — tą nadzieją naszą to młodzież, a podniesie ją i odrodzi kult do Najśw. Sakramentu.

Może być, że tak jak we Francji, tak i u nas spełni Krucjata Eucharystyczna misję łączenia, podnoszenia, budowania — zaczynając od tej najczulszej, najdrobniejszej komóreczki w organiźmie — duszy dziecka. *K. B.*

Potrzeba bibljoteczek treści religijnej dla dzieci szkół powszechnych.

Komu dobro Kościoła leży na sercu, wciąż myśli o tem, jak obecnie nauczać, co czynić poza kościołem, aby w swej parafji mieć katolików nietylko ochrzczonych, ale i po katolicku wychowanych, uświadomionych, i głęboko wierzących. I myśli, w którą stronę uderzyć, od czego zacząć, aby przy gorliwej pracy cel właściwy osiągnąć.

Przy głębszem wniknięciu w warunki obecne, w jakich kapłan pracuje, przychodzą mu takie myśli: nauczać z ambony, jak można najpopularniej, z największą jasnością, serdecznością, a prostotą — głosić naukę Chrystusa. Będą to jednak nauki ogólne, zastosowane do ogółu słuchaczy. Zrozumiałą jest rzeczą, że przy podawaniu ogólnych tylko zasad właściwego celu nie osiągniemy. Potrzeba głosić nauki specjalne, odpowiednie do stanu i wieku. W wyborze stanu na pierwszem miejscu możemy postawić matki. Wszak zanim Kościół i szkoła zacznie uczyć małe dziecię, już uprzednio uczyła je matka; ona rzuciła pierwsze ziarna, które, jeśli były dobre, wydadzą dobry owoc, jeśli złe — zły owoc. Specjalnie potrzeba głosić nauki stanowe matkom, aby przedewszystkiem one były przejęte duchem Chrystusowym, a wtedy i dzieci swe w tym duchu wychowywać będą.

Nie mniejszej opieki potrzebuje młodzież pozaszkolna. I nie widzi potrzeby pracy, nie rozumie ten, kto jej zrozumieć nie chce. Jeżeli dodamy do tego jeszcze ogromnej doniosłości fakt gorliwego nauczania religji w szkole, nie będziemy mieć całokształtu pracy kapłana na parafji — pozostanie jej jeszcze bardzo dużo, ale w ten sposób ujęlibyśmy w ręce te czynniki, od których zależy odrodzenie, pogłębienie katolicyzmu. Kapłan, który chce pracować w kościele i poza kościołem, w tej olbrzymiej pracy musi mieć pomoc.

Poza łaską Bożą nie widzę większej pomocy dla kapłana w jego pracy, jak w podawaniu dobrych książek do rąk swym parafjanom. Możnaby wykazywać potrzebę dobrych książek, zakładania bibljotek dla poszczególnych stanów, i słuszne będą racje. Ze swego stanowiska i punktu patrzenia największy brak widzę bibljoteczek czysto religijnych dla dzieci szkół powszechnych. W programie nauki religji czytam: „Równocześnie z pracą naukowo-religijną wspólną kształci się młodzież przez prywatną lekturę, nad czem czuwa ks. Prefekt“ (Progr. rel. rzym. kat str. 17). Niewiele wyliczyłbym książek treści religijnej, którebym wskazał, jako lekturę dla dzieci szkół powszechnych. Dla młodzieży gimnazjalnej, starszych klas łatwiej można pewną ilość odpowiednich książek wyszukać.

A przecież nie możemy uczniowi szóstego stopnia dać do przeczytania „Wieczorów nad Lemanem“, chociaż to jest arcydzieło, ani „Chrześcijańskiej filozofji życia“ O. Tilmanna Pescha wielkiej

wartości (w języku niemieckim 20 wydań). Potrzeba nam dla dzieci szkół powszechnych książek tego typu i w tym duchu jak: „Gotujcie drogę Panu“ opowiadania tłum. ks. Jan Żak, „Nonni i Manni“ dwaj islandzcy chłopcy, „Z dalekiej północnej wyspy“, „Czółnem przez morze“ ks. Jón Svenssona T. J., „Kwiat Marji“ ks. Podoleńskiego T. J.

Dzieci chcą czytać, proszą o książki, a nasze bibljoteczki tej dziedziny są bardzo szczupłe. Przy każdej szkole powszechnej powstają bibljoteczki szkolne, jako prefekci powinniśmy się starać, aby i książek treści religijnej tu nie brakowało. Szczęśliwa była myśl Księży prefektów na zjeździe w dniu 26 i 27 kwietnia 1924 r. w Warszawie: „Polecić Kołu Warszawskiemu sprawę ułożenia katalogu dzieł treści religijnej“ (Miesięcznik katech. stycz. 1925 r. str. 35). Jak daleko dotychczas sprawa w tym kierunku posunięta, nie wiemy. Jeżeli cośkolwiek Cz. Ks. Prefekci zrobili, dobrzeby było, aby w Miesięczniku Katechetycznym umieszczane były tytuły tych książek, byśmy mogli sprowadzać je do własnych i szkolnych bibljoteczek.

Nie wystarczy nam powiedzieć, że „Przedwiośnie“ Żeromskiego nie nadaje się na lekturę dla młodzieży (o czem czytałem w Miesięczniku Katechetycznym, Gazecie Kościelnej, Przeglądzie Powszechnym), ale musimy mieć duży zbiór książek dobrych i te polecać i dawać dzieciom i młodzieży. Inaczej bowiem mimo naszego opowiadania, że ta lub inna książka jest zła, jeśli nie damy dobrej, będziemy mieć fakt analogiczny przedstawiony w wierszu M. Konopnickiej: „W sobotni wieczór“... ...„postał, podumał i poszedł do szynku“...

Bibljoteczki treści religijnej niezmiernie są potrzebne, a powiedziałbym bardziej jeszcze w szkołach powszechnych, niż w gimnazjach, choć i w drugim wypadku potrzeby nie neguję. Jeżeli mamy przysłowie: Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci i używamy go najczęściej w złem znaczeniu, dlaczego nie mamy zastosować go w dobrem?

Kto obserwował obsiane pola na wiosnę, zauważył fakt, że ziarno rzucone na rolę wtedy tylko dobrze rośnie, gdy ma sprzyjające warunki ku temu: dobrą glebę, odpowiednią ilość wilgoci i ciepło słoneczne; jeśli brak któregoś z tych warunków, w początkach istnienia młodej roślinki, takowa żółknąć poczyna i najczęściej nie wyrasta na piękne zboże. Przeciwnie, gdy w początkach

ma sprzyjające warunki, choć później susza nastąpi, roślina już trzyma się mocno. Jeśli porównanie to przeniesiemy w sferę ducha i kształcenia charakteru, zrozumiemy wielką doniosłość pracy w szkole powszechnej, a jednocześnie potrzebę pomocy, jaką może okazać nam bibljoteczka treści religijnej.

Katalog, jaki wydali Księża Prefekci szkół radomskich (vide Kronika diecezjalna za miesiąc wrzesień i listopad 1924 r.) jest nieodpowiedni dla dzieci szkół powszechnych.

Ponieważ mało mamy książek treści religijnej dla dzieci szkół powszech., powinniśmy przedewszystkiem skatalogować te, które mamy i dalej pracować w tym kierunku, aby ilość ich coraz bardziej zwiększać.

Jeśli dziecku oprócz jasnego, popularnego wykładu religji w szkole damy odpowiednią książkę do przeczytania w domu, damy silny fundament pod budowę życia religijnego. Dobre ziarno rzucone na ziemię dobrą wyda plon mimo posuchy życia gimnazjalnego i uniwersyteckiego, uderzającego niekiedy w formie pokus i indeferentyzmu religijnego, jeśli już nie niewiary ze strony tych, którzy przygotowują młodzież do przyszłego życia.

Oby przyszli z pomocą prefektowi, którego praca jest owem kółkiem w wielkiej maszynie pracy ideowej — jedni przez pisanie książek treści religijnej dla dzieci, inni przez tłómaczenie dzieł z literatury zagranicznej. Byłby to krok naprzód w pracy konkretnej, oprócz ogólnej zachęty do pracy powtarzanej w pismach perjodycznych. My zaś zwiększalibyśmy swoje bibljoteczki, dając pokarm młodocianym duszom żywem słowem na lekcji, dawalibyśmy chleb do domu w postaci dobrej religijnej książki.

X.

Przyczynek do wychowania seksualnego.

W wychowaniu młodzieży mało się zwraca uwagi na jeden czynnik bardzo potężny, mogący skutecznie skłonić wolę ku pielęgnowaniu powściągliwości płciowej. Czynnikiem tym jest wzgląd na własne zdrowie i zachowanie sił żywotnych. W powściągliwości płciowej jest sekret dobrego zdrowia, ochoty do życia i czynu, oraz późnej i czerstwej starości. Tymczasem dość jest upowszechniona opinja, że umiarkowane używanie płciowe sprzyja zdrowiu·

Gdyby to i prawdą było, to jednak celibat absolutny jest stokrotnie ku temu przydatniejszy i skuteczniejszy. 1-o, umiarkowanie łatwo sprowadza nadużycia, bo jest to popęd tak silny, że daleko łatwiej przychodzi ujarzmienie go całkowite, niż zachowanie miary w użyciu; 2-o, etyka katolicka nie dozwala korzystania z tego popędu poza małżeństwem.

Nie będę nad tą kwestją rozwodził się szerzej, chcę tylko zwrócić uwagę, iż najnowsze badania naukowe zupełnie potwierdziły słuszność wymagań moralności katolickiej pod tym względem. Mianowicie, jest rzeczą sprawdzoną i dowiedzioną, że skutki absolutnej powściągliwości płciowej wywierają na zdrowie wpływ nadzwyczaj dodatni, co potwierdza i doświadczenie życiowe. Skutki są dwojakie: psychiczne i fizjologiczne. Pierwsze powodują wzmożenie pamięci, radość i ochotę do życia, chęć i zdolność do pracy. Drugie powodują powiększenie wagi organizmu, wzmocnienie sił mięśni i serca, bujniejszy porost włosów, dobry, ożywczy, choć krótszy, sen [1]).

O tem należy młodzieży płci obojga przy każdej sposobności mówić. Zwrócić uwagę, że wiele chorób, jak artretyzm, blednica, epilepsja, histerja często za jedyną przyczynę mają niepowściągliwość płciową. Jak resztki się włosów traci, szuka się najrozmaitszych specyfików na uratowanie choć części uwłosienia a tymczasem środek walny i niezawodny spoczywa we własnej woli.

Warunkiem niezbędnym do przestrzegania powściągliwości jest zupełna abstynencja od alkoholu pod każdą postacią. Te dwie abstynencje zwykle idą w parze i jedna gwarantuje drugą.

Teraz, jak nigdy, potrzeba nam ludzi zasad, pracy, nawet bohaterstwa, — propagujmy więc czystość cielesną, wypowiedzmy walkę nieubłaganą rozpuście pod każdą postacią, a Polska jeszcze się odrodzi, wyda z siebie mężów i niewiasty, którzy poprowadzą ją ad astra.

X. J. Matulewicz.

---

[1]) Por. Dr. P. Schmidt: Theorie und Praxis der Steinach'schen Operation. Wiedeń-Lipsk. 1922, oraz „Przegląd Powszechny" 1923 r. nr. 476. Ks. F. Hortyński: Filozoficzna jedność organizmu wobec najnowszych badań biologicznych. Str. 148 i nast.

Egzorta na VI niedzielę po Wielkanocy.

„I wy świadectwo wydawać będziecie,
bo ze mną od początku jesteście“ (Jan 15_{27}).

Dziwną zaiste nagrodę na ziemi zgotował apostołom Pan Jezus, kiedy poruczając im tak ciężki i odpowiedzialny urząd nauczycielski, rzekł do nich: „Idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, iż czyni posługę Bogu“ (Jan 16_2). Prześladowaniem i śmiercią za trud i ofiarę ten tylko mógł płacić, który był życia dawcą i panem, który o Swojej nauce powiedział: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą“ (Mar. 13_{31}).

Jeśli więc za tak marny, dla człowieka niepojęty żołd Jego uczniowie wynajęli się do żmudnej pracy w „winnicy Pańskiej“, to tylko dlatego, że niegdyś widzieli, jak Zbawiciel jednem ręki skinieniem uciszał burzę na morzu, jak jednem wszechmocy słowem do życia powoływał umarłych z grobu.

I niedługo mieli posiąść przyrzeczoną sobie zapłatę! Rychło bowiem głosić poczęli czyto żydom czy poganom słowo Boże, natychmiast spotykali się z szyderstwem, drwinami, nienawiścią i prześladowaniem, nie szczędzono im dukuczliwych razów, ni więzień ohydnych, a wkońcu śmiercią męczeńską musieli stwierdzić prawdziwość swego posłannictwa. Wspaniale więc wywiązali się z powierzonego sobie zadania, skutkiem czego u Boga osiągnęli prawo do wiecznej nagrody a u ludzi sławę, której nigdy splamić nie zdoła jad nienawiści ludzkiej ani ząb czasu nie nadweręży.

Wszyscy, jakichkolwiek bylibyśmy przekonań, z podziwem i czcią spoglądać musimy na tych bohaterów, którzy własną krwią użyźniali serc ludzkich glebę pod wzrost rzucanego przez siebie ziarna boskich prawd! Nie wielka jednak byłaby to dla nich danina, gdybyśmy na niej poprzestać mieli, gdybyśmy zapomnieli o tem, że i nam w ich ślady wstępować trzeba, że i my musimy „dać świadectwo“ Chrystusowi Panu tak słowem jak i czynem, jeśli pragniemy być godnymi wyznawcami krzyża.

Ponieważ jednak martwota duchowa i religijna oziębłość, w jakiej ostatniemi czasy ugrzęzła myśl ludzka, bardzo często na ten święty obowiązek wasz wzrok przysłania, dlatego postanowiłem odświeżyć go w waszej pamięci i sercach, tem bardziej, że z bu-

rzliwych fal obecnej zawieruchy snadnie może wyłonić się pora, że i was jak ongi apostołów pytać będą: „czyjej nauki jesteście wyznawcami?“ — że oświadczenie się za Chrystusowemi zasadami będzie połączone z niemałą ofiarą.

Pewno, że nie wszyscy w równej mierze są obowiązani do złożenia wobec świata „świadectwa“ Chrystusowi Panu, bo już w pierwszych wiekach apostołowie i kapłani spełniali publicznie czynności religijne, od których wiernym dla bezpieczeństwa wstrzymać się radzili, ale i to zaprzeczyć się nie da, że każdy zawsze i wszędzie winien na to uważać, by mu nikt na podstawie jego słów i czynów nie mógł odmówić imienia chrześcijanina, a tem mniej, by go zaliczył do nieprzyjaciół krzyża. Gdziekolwiek więc jesteś, cokolwiek mówisz lub czynisz, musisz o tem pamiętać, by każdy, o ile tego zachodzi potrzeba, widział w tobie znamię i godność, jaką Bóg ozdobił twoją duszę przez łaskę sakramentalną, kiedy na chrzcie św. „wyrzekłeś się szatana i jego spraw“ a przez usta rodziców chrzestnych złożyłeś przyrzeczenie, iż wiarę w sercu zachowasz a wiernem spełnianiem przykazań Bożych dowiedziesz miłości dla Stworcy.

Tę powinność wkłada na nas rozum, domaga się jej od nas Zbawiciel a ułatwia przykład tylu wyznawców i męczenników. Albowiem każdy z nas dobrze to czuje i pojmuje, że początkiem i końcem ostatecznym jest dla niego Bóg, że w całej swej istocie jest tylko maleńką drobiną — nikłym atomem w wiekowej świątyni Pańskiej, w której przecudne sklepienie tworzą gwiazdami usłane obłoki niebieskie, potężne sezamy — bezkresny horyzont a różnobarwną posadzkę — ziemia wraz z wszytkiemi bogactwami ożywionej przyrody; z której bezustannie płynie przed tron Stwórcy pochwalna pieśń — osnuta na tle Jego mądrości i potęgi, sprawiedliwości nieubłaganej i nieprzebranej dobroci. — A więc nasz i całej ludzkości wewnętrzny głos do tego nas zmusza, byśmy w myśl słów św. Pawła: „Choć tedy żyjemy, choć umieramy Pańscy jesteśmy“ (Rzym 14_8) nietylko umysłem uznawali naszą zależność od Pana wszechrzeczy a sercem za niezliczone płacili Mu łaski, ale nadto temu niezniszczalnemu przekonaniu zawsze i wszędzie zewnętrzny dawali wyraz, zaznaczając wobec ludzi, że się czujemy dziećmi Bożemi, że służymy Najwyższemu Panu, że w Nim naszego szczęścia szukamy. Zresztą człowiek przepołowić

się nie da w ten sposób, by duchem służył Stwórcy a światu słowem i czynem, ponieważ duch oddziaływa na ciało a ciało na ducha tak, że kto na zewnątrz nie zdradza uczuć religijnych, ten rzadko żywi je w sercu, boć przecież „z obfitości serca usta mówią“ (Mat. 12_{34}).

W imię tej prawdy Zbawiciel, który przez akt twórczy i przez dzieło odkupienia do nas szczególniejszego nabył prawa, bez żadnych ogródek do wszystkich skierował te słowa: „Wszelki, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech; a któryby się mnie zaprzał przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed ojcem moim, który jest w niebiesiech“ (Mat. 10_{32-33}). Jakkolwiek nie tajnem Mu było, że spełnienie tego przykazania niezliczonych cierpień nabawi Jego wyznawców, toć przecież żadnego nie zrobił wyjątku, lecz przeciwnie pod grozą wiecznego potępienia zażądał od nich, by je nawet w obliczu śmierci ochoczo wypełnili, kiedy rzekł: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało a duszy zabić nie mogą, ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła“ (Mat. 10_{28}).

Tak naukę Boskiego Mistrza pojęli apostołowie, bo wszycy z zapałem poszli między obce sobie narody i w przekonaniu, że „więcej trzeba słuchać Boga niźli ludzi“ (Dziej. 5_{29}), wśród największych cierpień i trudności „dawali świadectwo prawdzie“ wiernem wyznawaniem wiary Chrystusowej i tak długo nie zeszli z pola, tak długo nie cofnęli się przed napaściami nieprzyjaciół, dopóki własną krwią męczeńską nie podpisali tego, co usty głosili. — „Nie wstydzę się ewangelji: jest bowiem mocą Bożą na zbawienie każdemu wierzącemu“ (Rzym 1_{16}) — pisał do Rzymian Apostoł narodów a jego słowa tak bardzo zapaliły wiernych, że z radością zrywali najbliższe stosunki rodzinne; szli na srogie katusze a nawet śmierć, byleby tylko przekonać pogańskich sędziów, że wiernie stoją przy Chrystusie Panu.

Chociaż nigdy nie brakło w Kościele ludzi, których wiara i odwaga walczyła o pierwszeństwo z wiarą i poświęceniem pierwszych chrześcijan, toć przecież z biegiem czasu pierwotny zapał religijny stygnął coraz bardziej aż w ostatniem stuleciu niby wygasł zupełnie zduszony popiołem i rumowiskiem różnych systemów bezbożnych. Nędzny stan, w jakim się skutkiem tego ludzkość znalazła, kazał jej zawrócić do „Mistrza z Nazaretu“, ale mimo to spuścizna bezbożnego wieku mści się na dzisiejszych

pokoleniach, które tkwią w zwyczajach i pojęciach tak niepodobnych do pojęć dawnych czasów. Często bowiem spotkać można ludzi, którzy czują, że im nie wystarczy jałowy materjalizm, że muszą się oprzeć w życiu na chrześcijańskich zasadach, a przecież z tem przekonaniem skrzętnie się kryją, ponieważ się boją, by z tego powodu wolnomyślne otoczenie nie poczytało ich za ludzi niepostępowych i zacofanych. Nie do wyjątków dzisiaj należą ludzie, którzy wszystkie objawione prawdy ochotnem przyjmują sercem, w domu się modlą i wszystko tam urządzają na podstawie prawd ewangelji św., skoro się zaś znajdą na publicznej arenie, zapominają nagle, czem przed chwilą byli; nie odróżnisz ich od zupełnie niewierzących ludzi, ponieważ w zachowaniu zewnętrznem tamtym stali się podobnymi. Nie troszczą się o nabożeństwa kościelne, bo tych świat do postępowych zajęć nie zalicza, nie pokłonią się Zbawcy, kiedy kapłan spieszy do chorego, całemi latami nie przystępują do sakramentów św., zupełnie zapominają o postach nakazanych, by tylko ludziom dowieść swej niezależności i wyższości ponad przesady wieku!! Gdyby im jednak odważył się ktoś zarzucić, że nie są dobrymi katolikami, oburzyliby się niepomiernie, ponieważ oni uważają siebie za najlepszych synów Kościoła! Temu brakowi odwagi u dzisiejszych wyznawców krzyża mamy do zawdzięczenia, że nowoczesne stowarzyszenia i zakłady coraz więcej tracą charakter chrześcijański, a krzykliwe, żydowsko-postępowe hasła na wszystkiem coraz wyraźniejsze wyciskają piętna.

Nie przeczę, że tej odwagi dowody złożyć w dzisiejszych czasach nie jest rzeczą łatwą, ponieważ wrogowie Kościoła tortury dawnych prześladowców na nowoczesną przekuli broń. Teraz już ani nie warczą dzikie zwierzęta ani nie szarpią chrześcijan, ale zato niemiłosiernie drwią i szykanują ich dokuczliwe języki ludzkie; teraz chrześcijanie nie zapełniają więzień ani nie idą na śmierć, ale zato stosuje się do nich metodę zapoznania, odosobnienia, które zawsze więcej boli niż wilgoć więzienna. Jeśli więc mimo to nie wolno nam dać za wygraną, to przedewszystkiem musimy mieć przed oczyma słowa Zbawiciela: „Ufajcie, jamci jest, nie lękajcie się“ (Mar. 5_{60}) i nie na własnych, ale na Jego oprzeć się siłach. Bylebyśmy tylko na dobrą zdobyli się wolę, bezwątpienia On naszym czynom da moc i sprawi, że jak pierwsi chrześcijanie nie zlękli się warczenia tygrysów i lwów, to tem mniej my bać się będziemy bezmyślnego szyderstwa i drwin ze strony bezboż-

nego świata. Imię i godność chrześcijanina zaszczytem i chlubą nam wówczas będzie, i tak bez bojaźni i lęku wobec całego świata, zaznaczyć będziemy mogli, że jesteśmy wiernymi uczniami Chrystusa Pana, którzy nietylko sercem ukochali Jego naukę, ale ją stwierdzają tak słowem jak i czynem; wtedy z głębi duszy będziemy mogli powtórzyć słowa bohaterów Machabejskich: „Gotowiśmy raczej umrzeć, niż Zakon Boży przestąpić“ (2 Mach. 7_2).

Na ciężką pracę posłał Bóg bezbronnego Mojżesza, kiedy mu rozkazał uciśniony lud izraelski wywieść z „egipskiej niewoli“, zdawało się, że ten mąż Boży zginie pierwej, zanim zobaczy oblicze Faraona, a jednak Mojżesz ramieniem Bożem wsparty patrzył na zgubę Egipcjan. Niezawodnie wyznawanie nieustraszone wiary św. w dzisiejszych czasach nie jednej wymaga ofiary, ale pamiętajmy, że ten tylko do nagrody zyskuje prawo, kto się dzielnie potyka, kto nie szczędzi sił. Tak tedy czyńcie i postępujcie w życiu, by ludzie „widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Boga“ Mąt. 5_{16}) a wówczas świat uzna waszą męskość i odwagę i odda wam cześć należną, Pan Jezus zaś „wyzna was przed Ojcem, który jest w niebiesiech“ (Mat. 10_{32}), darząc was tą „obfitą zapłatą“, którą zgotował dla swoich wyznawców w przybytkach niebieskich. Amen.

Kraków *Ks. Dr. Józef Rychlicki.*

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

F. Śliwiński: Oddziaływanie wychowawcze na młodzież w wieku szkolnym. Łódź, 1926, 8^{0}, str. 95.

Mroczna mgławica komunałów współczesnej pedagogiki polskiej zaczyna powoli ustępować miejsca ścisłym i całkiem pozytywnym wartościom. Dowodzi tego książka p. t. „Oddziaływanie wychowawcze na młodzież w wieku szkolnym“ wydana z początkiem b. r. przez F. Śliwińskiego, wizytatora szkół w okręgu szkolnym łódzkim. Szanowny autor hołdując hasłu: Non multa sed multum, podaje na przestrzeni zaledwie tylko 95 stronic tak wzniosłe, głębokie i solidne zasady, że gmach wychowania na nich zbudowany stałby się twierdzą, o którą musiałyby się rozbić w pył wszelkie zakusy wrogów na naszą całość, potęgę i wolność narodową. Wielotomowe dzieła goniących za oryginalnością pedagogów-teoretyków powojennych pozostają najczęściej w odwrotnym stosunku do zawartej w nich treści; cechujący je brak jasno wytkniętego celu i jakiejkolwiek syntezy uniemożliwia wszelką orjentację dla nie mających żadnego przygotowania pedagogicznego $90^{0}/_{0}$ nauczycieli dzisiejszej szkoły polskiej. W obliczu groźnego widma bezideowości moralnej, unoszącego się nad naszą młodzieżą, nie czas na rozwlekłe, wodniste i pseudo-uczone gadulstwo pedagogiczne, nie czas gonić za senzacją i przelicytowywać się w głoszeniu coraz to ekscentryczniejszych hipotez i teoryj. Nam w Polsce, stawiającej na polu własnego szkolnictwa dopiero pierwsze właściwie kroki, trzeba poprostu katechizmu pedagogicznego, któryby w sposób krótki, jasny, dobitny i treściwy dał stanowczą i zdecydowaną odpowiedź na najważniejsze kwestje, któryby wytknął linję, po jakiej iść powinno wychowanie młodego pokolenia.

Potrzebie tej uczynił mojem zdaniem zadość wizytator Śliwiński, autor wspomnianej książki. Na jej powstanie złożyć się mogły tylko takie czynniki, jak niezwykłe umiłowanie zawodu nauczycielskiego, polegającego na uszlachetnianiu i podnoszeniu ducha młodzieży ku ideałom k a l o k a g a t j i, głęboka znajomość psychiki młodocianych serc, wielka erudycja, wytrawność i praktyka wraz ze zrozumieniem i czcią ku sprawie narodowej, wszechludzkiej,

Bożej. Wspomniane dzieło jest w najwłaściwszem tego słowa znaczeniu drogą do naturalnej doskonałości moralnej; nie powstydziłby się go nawet Tomasz à Kempis, bo jeden tylko krok a stanąć można u szczytu doskonałości chrześcijańskiej.

Przytaczanie w krótkiej recenzji wyjątków z tego dzieła jest rzeczą niemożliwą; wszystko tam bowiem wzniosłe i zarazem nacechowane prostotą, wszystko głęboko i praktycznie ujęte. Jędrny i potoczysty styl dotrzymuje godnie kroku nieprzemijającej wartości treści omawianej książki. Zatem tolle et lege, a przeczytawszy vade et fac similiter.

Szanowny autor dając nauczycielowi polskiemu owo prawdziwie pedagogiczne Vademecum, nie zapomniał także i o lekturze wychowawczej dla ucznia. Jego „Szlakiem rozwoju duchowego" (zagadnienia i uwagi z dziedziny życia duchowego, poświęcone młodzieży dorastającej) winno znaleźć się w ręku każdego ucznia obok „Filotei i Walki duchownej". Uzasadnia tam autor potrzebę codziennego rachunku sumienia, nakazuje ćwiczyć się w poskramianiu namiętności, zaleca wyrozumiałość na błędy bliźniego, modlitwę, by wola Najwyższego spełniała się we wszystkich stworzeniach i t. d. Zdumienie ogarnia, że na tak wielkie dzieło nietylko wychowawcze, ale już wprost ascetyczne mógł się zdobyć świecki pedagog polski.

Ks. Antoni Lorens,
prefekt semin. naucz. w Szczebrzeszynie.

Das Problem der Internatserziehung in Vergangenheit und Gegenwart. Eine grundsätzliche Untersuchung auf geschichtlicher Grundlage von Dr. **Friedrich Winkler.** Nakł. L. Auer. Donauwörth 1925, str. 248.

Zagadnienie wychowania budzi coraz żywsze zainteresowanie. Przeto słuszna, że poszczególne dziedziny pedagogiki poczęto traktować systematycznie, ujmując je z punktu widzenia historycznego w jedną całość, a tem samem umożliwiając ich dokładne poznanie. W wielkiej liczbie dzieł z dziedziny pedagogiki, które się ukazały w ostatnich latach, napróżno szuka się książki ujmującej w jedną całość kwestję wychowania młodzieży w zakładach (internatach). Brak ten w literaturze katolickiej w obecnej chwili uzupełnia Dr. Winkler książką „Das Problem der Internatserziehung in Vergangenheit und Gegenwart".

Książka Dr. W. dzieli się na trzy główne części. W wstępie autor kreśli samo pojęcie oraz zakres pojęcia wychowania w zakładach i wskazuje, że w pracy swej uwzględnia tylko internaty t. j. zakłady, w których wychowuje się młodzież kształcąca się, a pomija wszystkie inne zakłady wychowawcze np. ochronki.

W pierwszej głównej części daje autor pogląd historyczny na poszczególne formy wychowania w internatach. Typów takich rozróżnia trzy, a jako kryterjum podziału służy mu stanowisko, jakie odnośny kierunek wychowania zajmuje wobec rodziny. I tak

uwzględnia formę komunistyczną wychowania zakładowego, która neguje prawo rodziców do wychowania dzieci, które należą do społeczeństwa. Drugą formą są szkoły wolne (Wyreken), które chcą zastąpić rodziców w pracy wychowania dzieci, ponieważ wychowanie jest dziedziną im zupełnie obcą. Jeden i drugi typ zrywa zupełnie z wychowaniem rodzinnem. Wreszcie typ trzeci tradycyjny i chrześcijański, który autor uznaje jako jedynie słuszny i owocny, albowiem rozważania historyczne wychowania zakładowego prowadzą do wniosku, że wychowanie w zakładach wówczas tylko spełniało swe zadanie, kiedy przestrzegało charakteru religijnego i wyznaniowego.

W drugiej części autor omawia istotę wychowania w zakładach, a w trzeciej podaje autor uwagi dotyczące praktyki wychowania zakładowego. Jakkolwiek ostatnie uwagi nie wyczerpują kwestji, jednak dają snop mądrych rad i wskazówek wychowawcom kierującym internatami tem bardziej, że w uwagach swych autor uwzględnia także najnowsze badania i wyniki psychologji doświadczalnej.

Gniezno *X. L. Ł.*

Lockington William, S. J., Durch Körperbildung zur Geisteskraft. Ein System der Körperertüchtigung zur Hebung und Stählung der geistigen Tatkraft. Deutsche Ausgabe von Ph. Küble, S. J. Verlagsanstalt Tyrolia, Innsbruck, Wien, München (1925, 8°, str. 180.

Książka, która w przeciągu roku miała 2 wydania po 5000 egzemplarzy, musi mieć nieprzeciętną wartość. Taką książkę mamy właśnie przed sobą. Dzieł traktujących o zagadnieniach wychowania fizycznego mamy dużo, ale nie znam żadnego, któreby w sposób tak pociągający i oryginalny zachęcało do oddania ciału, co mu się należy, jednak w tym celu, aby mogło jak najlepiej służyć duszy nieśmiertelnej. I. część omawia w sposób zajmujący etyczne podstawy kształcenia ciała, przytaczając dotyczące słowa Pisma św. i zdania, jakoteż praktykę świętych, zwłaszcza św. Ignacego (autor jest jezuitą), w II. części, praktycznej, daje wskazówki, jak wzmocnić ciało, głównie za pomocą odpowiedniego odżywiania się i systematycznych ćwiczeń, ułożonych i wypróbowanych przez autora.

Katechecie to dziełko przyda się nietylko dla zastosowania się osobistego. Nieraz na lekcjach, w egzortach czy na konferencjach nauczycielskich poruszyć musi sprawę wychowania fizycznego; w omawianej książce znajdzie dużo pożytecznego i oryginalnego materjału. Przytem cena (4 szylingi austrjackie) jest przystępna; zatem „tolle, lege!“ *X. T. G.*

Ks. Jan Urban: Na ślubny kobierzec. Książka dla panien narzeczonych i młodych mężatek. Nakład księgarni św. Wojciecha, 1925, str. 162.

Książka napisana dobrze. Wiele treści rozumnej — może zbyt suchej, bez polotu podanej, ale praktycznej. Jedno zastrzeżenie

małe, zdaje się, że została skierowana pod fałszywym adresem. Zamiast podtytułu: „Książka dla panien narzeczonych i młodych mężatek" powinno było być mojem zdaniem: Książka dla matek, mających córki na wydaniu. Zastrzeżenia moje odnoszą się do takich rozdziałów jak: Zdrowie i wiek potrzebne do małżeństwa; Wybór męża; Zdrowie fizyczne; Alkoholizm; Inne warunki wymagane od konkurenta; Ostrożność w przestawaniu ze sobą; Etyka miłości małżeńskiej. Książkę Ks. Urbana dałem do przeczytania kilku matkom inteligentnym, które już swe córki za mąż wydały, względnie do tego ważnego kroku przygotowują, prosząc o wyrażenie opinji co do metodycznej strony książki Ks. Urbana. Przytaczam sprawozdanie (skrócone) jednej z matek: „Przedewszystkiem, pisze ona, wdzięczną jestem Ks. Urbanowi za usunięcie z książki: „Na wejście w świat", przeznaczonej i polecanej młodym panienkom do czytania, ustępów odnoszących się do wyboru męża i obowiązków w czasie narzeczeństwa. Ustępy te zrobiły na pewno więcej złego, niż dobrego, podniecając wyobraźnię i zmysły młodego dziewczęcia, dały temat do zupełnie niepotrzebnych a nawet szkodliwych myśli i rozmów. O ile zdaję sobie sprawę z potrzeby uświadamiania panienek w dzisiejszych czasach, to twierdzę, że książki Ks. Urbana robią to w sposób zanadto okrutny, nie licząc się z przeczuloną nieraz naturą dziewczęcia.

Dziwne to, że w Polsce, która ma tyle nadzwyczajnych kobiet, wzorowych żon i matek, trzeba było dopiero mężczyzny i w dodatku księdza, który bądź co bądź w wielu kwestjach mówi jak ślepy o kolorach, by wydać książkę, poradnik dla młodych panienek i mężatek! — Niestety, wiele matek nie zdaje sobie sprawy z obowiązku przygotowania córek do życia i do wypełnienia zadań przez Boga im przeznaczonych. Wiele matek powoduje głupota, ciasnota pojęć, wygoda, źle pojęty wstyd mówienia z dziećmi o kwestjach drastycznych, chociaż tak często idzie się z córkami na pornograficzne przedstawienia, lub prowadzi się przy nich dwuznaczne rozmowy... Otóż dla matek, które dotąd ociągały się z odpowiedniemi pogadankami ze swojemi córkami, książka Ks. Urbana może być bardzo pożyteczną. Na wiele bowiem okoliczności i zadań zwraca ona uwagę. Niech jednakże będzie ona tylko tematem do rozmów, w które powinno się wlać dużo delikatności i serca, oraz i praktycznych uwag z własnych przeżyć. Danie tej książki do ręki samemu dziewczęciu, uważałabym za niebezpieczne okrucieństwo". Ocena może zbyt ostra, ale niestety słuszna.

Ks. Dr. Z. Bielawski.

Za pozwoleniem władzy duchownej.

Redaktor: Ks. Prof. Dr. Zygmunt Bielawski.
Ks. Bielawskiego, który wyjechał na kurację, zastępuje Ks. Dr. Teofil Długosz.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" — we Lwowie.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Organ Stowarzyszeń Kapłańskich w Polsce, pod redakcją X. D-ra Pechnika i X. Franciszka Błotnickiego.

Prenumerata całoroczna 20 zł, — kwartalna 5 zł. - - - Za granicą rocznie 24 zł. - - Redakcja i Administracja: Lwów, Ormiańska 13.

Z drukarni Tow. „Biblioteka Religijna" — Lwów, ul. Ormiańska 13.